

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Kłopoty genewskie. — „Litwini przyjechali“. — Pchają do zbrodni. — Baku. — Dom Pana i dom sługi. — Reformy w Ubezpieczalniach. — Znaczenie łowiectwa w turystyce. — Dr. Narbutt uniewiniony.

CZCZA GADANINA

Liga Narod. obraduje nad wojną boliwijsko-paragwajską

GENEWA. (Pat.) Nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów rozpoczęło dziś dyskusję nad projektem zleceń w sprawie sporu boliwijsko - paragwajskiego o Gran Chaco. W toku dyskusji poruszona została również sprawa natury ogólnej. Delegat Turcji, przemawiając w imieniu państw unji bałkańskiej złożył zastrzeżenie do tej części sprawozdania, która aprobuje zarówno wywóz broni do Boliwji i Paragwaju. Zdaniem delegata Turcji, ta część sprawozdania, gdyby miała stanowić precedens na przyszłość, mogłaby mieć konsekwencje niemożliwe i sprzeczne z duchem paktu Ligi. Zakaz wywozu broni może być przewidziany tylko jako sankcja przeciwko państwu, uznanemu za napastnika, a w danym wypadku napastnik nie został jeszcze określony, toteż byłoby bardziej wskazane zastosowanie tego zakazu dopiero do państwa lub państw, które nie wykonały zleceń zgromadzenia.

W podobnym duchu wypowiedział się delegat Włoch, którego poparł delegat Francji.

Delegat Polski Komarnicki wyraził zgodę Polski na przedstawienie zgromadzeniu sprawozdania i oświadczył, że Polska, ożywiona uczuciami szczerzej sympatji do krajów południowo - amerykańskich, śledzi z żalem smutne wydarzenia rozgrywane się w Chaco i pragnie, aby kraje położyły kres walce, przyjmując zalecenia zgromadzenia Ligi. Delegat Polski podzielił całkowicie opinię przedstawiciela Turcji, wedle której embargo, uważane za sankcję, może być zastosowane tylko do państwa uznanego za napastnika, niemniej jednak Polska może przyłączyć się do części raportu, który przewiduje zakaz dostarczania broni obu państwom, gdyż chodzi o zarządzenia wyjątkowe, usprawiedliwione przez to, że obie strony pogwałciły pakt. Rozumie się samo przez się, że to wyjątkowe zarządzenie nie może stanowić precedensu.

Następny mówca komisarz Litwinow zaznaczył, że sprawa Chaco jest ważna

ze względu na echo, jakie ona wywołała. Komisarz Litwinow domagał się wyznaczenia terminu dla przyznania zleceń i zaostrożenia embargo na wywóz broni. Delegat sowiecki zapowiedział, że delegacja sowiecka będzie się domagała, by zgromadzenie powzięło stanowczą uchwałę i dowiodło, że zdecydowane jest

narzucić jej wykonanie.

Delegaci Szwecji, Danji, Norwegii, Hiszpanji i Szwajcarii zgłosili wnioski, aby w razie nieprzyjęcia zleceń przez jedną ze stron zgromadzenie zwróciło się do trybunału haskiego o opinię na temat tytułów prawnych obu państw do spornego terytorjum.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

W dniu 21 b. m. rano, pociągiem pospiesznym, przybył do Wilna Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie adiutanta. Pana Marszałka powitali na dworcu wojewoda wileński Jaszczolt, prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński i prokurator Sądu Okręgowego Szaniawski, prezes Dyrekcji PKP. inż. Falkowski, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Nowaczek, starosta grodzki Wielowieyski, z ramienia władz wojskowych: gen. Skwarczyński zastępca dowódcy O. War. płk.

Kowalski, komendant garnizonu płk. Blocki, dowódca 6 p. p. leg. płk. Biestek i inni.

Pan Marszałek odjechał z dworca do Pałacu Reprezentacyjnego.

Już poprzedniego dnia przybył do Wilna płk. lekarz Pana Marszałka dr. Woyczyński.

W dniu dzisiejszym bawi w Wilnie gen. dywizji Norwid-Neugebauer.

Sowiety i Japonja

wciąż nie mogą się porozumieć w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej

MOSKWA. (Pat.) Opublikowany oficjalny komunikat twierdzi: Wbrew doniesieniom, rozpowszechnianym przez stronę japońską, rokowania w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej wciąż nie są jeszcze sfinalizowane.

Sprawa gwarancji japońskich za zobowiązania mandżurskie jeszcze nie została uregulowana, podobnie jak i kwestja arbitrażu ewentualnych zatargów

mogących powstać na tle gatunku i ceny towarów, któremi strona japońska zapłacić ma dwie trzecie sumy wykupu.

Komunikat sowiecki zarzuca również stronie japońskiej ponowne kwestjonowanie spraw uważanych już za uzgodnione, jak n. p. sprawy odprawy dla zwolnionych kolejarzy.

Kusa autonomia indyjska

LONDYN. (Pat.) Ogłoszono tu dziś białą księgę zawierającą sprawozdanie komisji parlamentarnej do spraw reformy konstytucji w Indiach. Niewątpliwie raport wywoła w Indiach wielkie rozczarowanie. Zalecenia raportu są bardzo ostrożne. Wicekról i gubernatorowie mogą w razie potrzeby uchylić konstytucję. Sprawy wojskowe i zagraniczne wogóle nie są brane w rachubę. Wogóle jest to fikcja autonomji prowincjonalnej. Trzy lata temu lord Irwin wyraźnie zapowiadał wprowadzenie statutu dominjalnego, tymczasem obecny raport czyni cofnięcie się.

nej. Trzy lata temu lord Irwin wyraźnie zapowiadał wprowadzenie statutu dominjalnego, tymczasem obecny raport czyni cofnięcie się.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

B. min. Matuszewski

na czele Komisji oddłużeniowej samorządu

Na podstawie art 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 24 października r. b. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych prezes Rady Ministrów powołał b. ministra Ignacego MATUSZEWSKIEGO na stanowisko

przewodniczącego centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządów oraz p. Mauryczego JAROSZYŃSKIEGO na stanowisku zastępcy przewodniczącego tej komisji.

Fuzja centralnych organizacji spółdzielczych

23 b. m. odbędzie się w Warszawie zebranie inicjatorów „Ogólnokrajowego Zw. Spółdzielni Rolników i ich wytwórców“, jaki ma powstać z połączenia Spółdzielni należących do „Zjednoczenia Zw. Spółdzielni Rolniczych“ i „Unji Zw. Spółdzielczych w Polsce“.

Powołanie do życia na tem zebraniu centrali 2-ech organizacji spółdzielczych nastąpić ma w wyniku doniosłej uchwały Rady Spółdzielczej z dn. 31 października, zalecającej połączenie „Zjednoczenia“ i „Unji“, obejmujących razem ok. 5.500 spółdzielni.

Płk. Kwieciński attaché w Pradze czeskiej

Jak się dowiadujemy, sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej płk. Kwieciński opuścić ma swoje stanowisko prze

chodząc na stanowisko attache wojskowego w Pradze czeskiej.

Kancelarz Schuschnigg w Rzymie



Kancelarz austriacki Schuschnigg ostatnie dni bawił z wizytą we Włoszech. Na ilustracji — Schuschnigg składa wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

KŁOPOTY GENEWSKIE

Otwarte we wtorek w Genewie Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów ma na celu rozstrzygnięcie przewlekłego konfliktu pomiędzy Boliwią a Paragwajem o terytorjum „Gran Chaco“. Z punktu widzenia interesów europejskich sprawa ta ma podrzędne znaczenie i obrady genewskie nie wywołałyby większego zainteresowania, gdyby nie to, że przy okazji tego zjazdu przedstawiciele wszystkich członków Ligi uruchomiono i Radę Ligi i Prezydium Konferencji Rozbrojeniowej.

Sytuacja tej ostatniej instytucji jest nie do pozazdroszczenia. Rozmowy o ograniczeniu zbrojeń toczą się w chwili, kiedy powszechny wyścig zbrojeń już się rozpoczął. Nawet największy optymiści Mac Donald skapitulował wobec żądań admiralicy angielskiej i ministerstwa lotnictwa, a groźna zapowiedź przewodniczącego konferencji, Hendersona, iż nie pozwoli, aby konferencja umarła, wiary w skuteczność jego wysiłków nigdzie zapewne nie wzbudziła.

Problemy, które dla najbliższej przyszłości naszego kontynentu istotnie posiadają duże znaczenie, znajdują się albo na porządku obrad Rady Ligi, albo za ich kulisami. Państwa zachodnio-europejskie niepokoi mocno sprawa zbliżającego się plebiscytu w okręgu Saary. Jest to obecnie najdrażliwszy punkt stosunków francusko-niemieckich. Prestiż narodowo-socjalistycznych Niemiec i ich doktryny nie może dopuścić myśli, aby Saara mogła nie wrócić do Rzeszy. Ale w razie takiego bardzo prawdopodobnego obrotu sprawy wypadnie Niemcom: 1) i n d e m n i z o w a ć F r a n c j ę za to wszystko co w Saarze stanowi obecnie jej własność, 2) u c h r o n i ć o d m a s a k r y tych, którzy przeciwko Niemcom będą głosowali.

Zrezygnować z wykonania przez Rzeszę obu tych warunków Francja nie może... również ze względów prestiżowych. Najtrudniej zaś jest w polityce pogodzić ze sobą dwa przeciwstawne sobie interesy prestiżowe, zwłaszcza, że ofensywa nastrojów niemieckich, mimo uspakających zapewnień Kancelarza, wciąż przybiera na sile. Komitet trzech biedzi się w pocie czoła nad kwestją plebiscytu i przewodniczący Aloisi prosił o odroczenie Rady Ligi do 24 bm. aby móc zakończyć prace ekspertów francuskich i niemieckich w dziedzinie spraw gospodarczych i finansowych Saary.

W ostatnich dniach wyplętnęła na arenę Genewy nowa sprawa, która może w pewnych warunkach pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa.

Rząd jugosłowiański zakomunikował Francji, iż w wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez jego organy spowodu zabójstwa Króla Aleksandra, uznał za konieczne wystąpić do Ligi na podstawie art. 11-go Paktu z żądaniem ustalenia odpowiedzialności czynników międzynarodowych za dokonane przestępstwo oraz zarządzenia środków, któreby tego rodzaju działaniu ze strony członków Ligi zapobiegały. Delegat rządu belgradzkiego Foticz zapowiedział złożenie wszystkim członkom Ligi rezultatów przeprowadzonego śledztwa, które, jak to jest już wiadome, obciąża władze węgierskie. Krok ten rządu jugosłowiańskiego został uzgodniony z innymi państwami Małej Ententy i Foticz, uprzedzając o nim Laval, chciał zapewnić sobie poparcie rządu francuskiego.

Zamiar Jugosławji wywołał na Zachodzie duże zaniepokojenie. Przewidując tam, że spotka się on w Genewie z ostrym sprzeciwem Węgier, Włoch i Austrii, których współdziałanie zostało w ostatnich dniach wzmożone przez rozmowy Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggem w Rzymie. Lavalowi, który wybiera się do Rzymu, jest widmo tego nowego konfliktu wielce nie na rękę. Prasa francuska usiłuje mitygować zamiary Belgradu. Z zastrzeżeniem co do ich celowości występują również pisma angielskie z „Times“ na czele.

W myśl zasady, że czas wszystko łagodzi i zaciera czynione są usiłowania, aby do dyskusji nad wnioskiem jugosłowiańskim na najbliższej sesji Rady nie dopuścić i odroczyć ją do stycznia. W

międzyczasie ostrze wystąpienia zostałyby stępione przez pertraktacje dyplomatyczne i pomysłowy sekretariat Ligi znajdzie sposób załagodzenia grożącego konfliktu.

Przy okazji genewskiego zjazdu odrodziła się sprawa sławetnego Paktu Wschodniego. Prasa francuska donosi, iż Laval wygotował odpowiedź na memorandum polskie, wręczone przez Min. Becka, Min. Barthou przy końcu wrześniowych obrad genewskich. Panna Tabonis w paryskiej „Oeuvre“ o niej pisał, że nota francuska jest pełną pojednawczości w stosunku do zastrzeżeń polskich. Francja wyraża zgodę na wyłączenie Litwy i Czechosłowacji z zobowiązań, dotyczących udzielenia pomocy przez Polskę. Oba te państwa miałyby jedynie zawrzeć z Polską pakt o nieagresji. Czynnej natomiast pomocy musiałyby w razie potrzeby szukać gdzieś indziej, np. Czechosłowacja we Francji, a Litwa — w Sowietach. Jakby ta pomoc efektywnie wyglądała — jest bardzo ciekawe.

Stanowisko polskie wychodzi z tego założenia, że obowiązek wzajemnej pomocy może wiązać tylko te państwa, których stosunki są uregulowane i co najmniej poprawne. Barthou uważał za możliwe poprostu ten szkopuł przeskoczyć i... utknął. Być może, jego następca będzie rozważniejszy.

festis.

Weyganda na ambasadora w Berlinie lansuje prasa francuska

PARYŻ. (Pat.) „La Presse“ twierdzi, że nie wydaje się prawdopodobnym, aby gen. Weygand mógł w dalszym ciągu pełnić funkcje w armii francuskiej, gdyż osiągnął granicę wieku. Rząd, jak twierdzi „La Presse“ ma podobno wyzyskać uznanie, jakim się cieszy gen. Weygand i powołać go na stanowisko przedstawiciela dyplomatycznego w jednej ze stolic europejskich.

Istnieją dwie placówki, na które gen. Weygand mógłby być specjalnie dobrze oceniony, a mianowicie Londyn i Berlin. W Londynie gen. Weygand posiada wielu przyjaciół osobi-

Gdzie jest grób W.X. Witolda?

Hipoteza ks. Walerjana Meysztowicza

W listopadowym n-rze „Paxu“, który się wczoraj ukazał w sprzedaży, znajdujemy niezmiernie interesujący artykuł ks. Walerjana Meysztowicza p. t. „Gdzie jest grób Witolda?“

Autor, opierając się na szeregu dokumentów i zapisków, dochodzi do sprzecyzowania miejsca pochowania szczątków Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda. Dalej podaje, że będąc tego lata

w Katedrze zauważył naprzeciw kaplicy św. Antoniego tafle kamienne, zamykające przejście do lochów, o których robotnicy mówili autorowi, że kryją resztki trzech ciał. Autor wypowiada przesławienie, że są to szczątki W. X. Witolda i jego dwóch żon: Anny Smoleńskiej i Juljany Holszańskiej.

Sprawa ta wymaga wypowiedzenia się czynników miarodajnych.

ŻYWIECKA FABRYKA PAPIERU

„SOLALI“ Sp. Akc. w Żywcu

POLECA SPECJALNOŚCI:

- 1) Doskonałe w gatunku gilzy „Filigranowe“ z bibułki niesamotlejającej, białe i żółte w opakowaniu po 100 sztuk,
- 2) Gilzy „Eldorado“ z bibułki samotlejającej, w opakowaniu po 200, 150 i 100 sztuk,
- 3) Kalkę maszynową i ołówkową,
- 4) Papiery toaletowe „HYGIENA“ i „MATADOR“,
- 5) Serwetki papierowe.

Ceny urzędowe na wszystko

BERLIN. (Pat.) W kampanji rządowej przeciwko drożyznie zaszedł fakt posiadający dla całej akcji niezwykle doniosłe znaczenie. Komisarz rządowy dla ustalenia cen wydał rozporządzenie, w którym zastrzega do swej wyłącznej dyspozycji ustalenie cen oraz dodatków do cen wszelkiego rodzaju. Innym organom zabronione zostało wtrącanie się do spraw ustalania cen.

Gen. Thomme — d-cą O. K. VII.

WARSZAWA. (Pat.) Generał brygady Wiktor Thome, d-ca 15-ej dywizji piechoty, mianowany został d-cą OK VIII w Toruniu.

O zgodę w niemieckim kościółce ewangelickim

BERLIN. (Pat.) Z okazji święta protestanckiego, t. zw. dnia modlitwy i pokuty, obchodzonego bardzo uroczysto w całej Rzeszy, pastory zarówno prorządowi jak i opozycyjni nawoływali do zgody i jedności w niemieckim kościele ewangelickim.

Równocześnie w „pałacu sportowym“ w Berlinie odbyło się doroczne zgromadzenie manifestacyjne katolickiej. Dowodem olbrzymiego zainteresowania, jakie wzbudzały ostatnio manifestacje katolickie, jest fakt, że już na tydzień przed zebraniem wszystkie bilety wstępu były wyprzedane. Należy zaznaczyć, że pałac sportowy mieści przeszło 15.000 samych miejsc siedzących.

Ks. Maryna przybyła do Londynu

LONDYN. (Pat.) Dziś przybyła do Londynu księżniczka Maryna, naręczona księciu Jerzego, najmłodszego syna angielskiej pary królewskiej. Marynie towarzyszyli jej rodzice książę Mikołaj grecki i ks. Helena grecka. Na dworze czekała cała rodzina królewska z królową Marią na czele. Mimo ciemności spowodu gęstej mgły, zebrały się tłumy publiczności, które witaowały na cześć młodej pary. Ślubu udzieli 29.XI arcybiskup Canterbury w opactwie westminsterskim a następnie odbędzie się specjalny ślub wedle obrządku prawosławnego w prywatnej kaplicy pałacu buckinghamskiego.

Sensacje przysięgo rozkładu jazdy

Inż. M. Gronowski, dyrektor departamentu ruchu w Min. Komunikacji udzielił przedstawicielowi „Kurjera Porannego“ wywiadu na temat nowego rozkładu jazdy. M. in. znajdujemy tam informacje, dotyczące przyszłej komunikacji na trasie Wilno—Warszawa:

„Noce pociągów pośpiesznych do Wilna przemieniamy na zwykłe przyspieszone bez dopłaty, wydłużając im nieznacznie czas jazdy, co w nowym jest bez znaczenia. Wyjazd z Warszawy będzie nieco wcześniejszy: około 11 wiecz., zamiast, jak dziś po północy. Tak samo powróci do Warszawy wypadnie zamiast bardzo wcześnie, około wpół do ósmej rano. Natomiast ok. 4-ej min. 40 po poł. odejdzie ten nowy pociąg pośpieszny z Warszawy, by bez postoju w Małkini (180 km. bez zatrzymania—rekord Polski!) i Oranach stanąć przed 11 wieczór w Wilnie, bijąc ten rekord trasy, która przy Rosjanach była specjalnie wyśrubowana, jako łącznica Petersburg z Warszawą i resztą Europy. Powrotny pociąg wychodzący rano z Rygi (a w przeddzień wieczorem z Tallina) po południu będzie w Wilnie, odejdzie z Wilna o godz. wpół do czwartej pp. i również po 2 czy 3 postojach po drodze przyjdzie na trzy kwadransy na dziesiątą do Warszawy, gdzie uzyska jeszcze połączenie z Berlinem i Paryżem.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 213.30—214.30—212.30. Gdańsk 172.80—173.23—172.37. Londyn 26.46—26.59—26.33. Nowy Jork 5.30¹/₂—5.33¹/₂—5.27¹/₂. Kabeł 5.30 i pół — 5.33 i pół — 5.27 i pół. Paryż 34.93—35.02. 34.84. Szwajcaria 171.97—172.40—171.54. Dolar 5.29. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.59 za piątki i 4.60 za dziesiątki. Czerwonice 1.18. Budowlana 44.50. Dolarówka 52.75.

Giełda paryska denerwuje się Pogłoski o nieporozumieniach w gabinecie Flandina

PARYŻ. (Pat.) Pogłoski, jakie wczoraj wieczorem krążyły po mieście o nieporozumieniu w łonie gabinetu wywołały niespodziewaną tendencję zniżkową na giełdzie paryskiej. Spekulacja, wykorzystująca te pogłoski, głosiła dalej, że lada chwila należy oczekiwać ustąpienia ministra Pernota i ministra bez teki Marina. Rząd, dowiedziawszy się o sytuacji, ogłosił komunikat zaprzeczający kategorycznie krążącym wersjom, a ponadto odwołano ze stanowiska komisarza giełdowego Mettena, który nie umiał zahamować manewrów spekulacyjnych.

Mimo tak kategorycznego wystąpienia rządu część prasy podtrzymuje, że na wczorajszym po-

siedzeniu rady ministrów doszło do różnicy zdań między ministrem sprawiedliwości Pernotem i premierem Flandinem oraz ministrem Herriotem i ministrem spraw wewn. Regnierem.

„Information“, omawiając nerwowość giełdy, zaznacza, że sytuacja międzynarodowa jest niejasna. Sprawa zagłębia Saary, wystąpienie Jugosławji w sprawie zamachu marsylijskiego, Anschluss i wiele innych zagadnień budzących niepokój.

Ale to wszystko, podkreśla dziennik, nie jest dostatecznym powodem do poddawania się psychozie czy też ulegania karygodnym posunięciom spekulacji.

Spisek faszystowski w Stanach Zjedn.

NOWY YORK. (Pat.) — Sensacyjne pogłoski dotyczące rzekomego spisku, mającego na celu utworzenie armii faszystowskiej złożonej z 50 tys. byłych żołnierzy amerykańskich celem ustanowienia dyktatury w Stanach Zjednoczonych, są obecnie badane przez komisję śledczą senatu.

Były dowódca korpusu strzelców morskich gen. Butler składał przez 2 godziny przed komisją zeznania, w związku ze stwierdzeniem jakoby dowództwo projektowanej armii było mu zaofiarowane przez grupę maklerów giełdowych. Jak donoszą dzienniki Butlerowi zapro-

nowano 3 milj. dolarów za poprowadzenie armii faszystowskiej na Waszyngton i obalenie rządu.

Wiceprzewodniczący komisji śledczej Dicks tein, oświadczył, że publiczne posiedzenie tej komisji rozpocznie się w poniedziałek. W sprawie tej, jak twierdzi Dickstein, zamieszane są poważniejsze nazwiska niż nazwisko Butlera.

Przewodniczący komisji Mac Cormack podkreślił, że generał Butler zeznaje dobrowolnie i stara się ułatwić przeprowadzenie śledztwa w sprawie spisku, o którym wiadomości dochodziły już z szeregu różnych źródeł.

Otwarcie nowych linii kolejowych

Warszawa—Radom i Kraków—Miechów

Dnia 24-go b. m. nastąpi uroczyste otwarcie linii kolejowej Kraków—Miechów, a dnia 25-go b. m. uroczyste otwarcie linii Warszawa—Radom. Nowo-wybudowane linie skrócą odległość między Warszawą a Krakowem o 46 km.

* * *

Budowa kolei Warszawa—Radom została rozpoczęta wiosną roku ubiegłego. W roku tym wykonano na całej linii około 60 proc. ziemnych robót i około 54 proc. robót betonowych w mostach i przepustkach.

Obecnie wszystkie roboty na linii w zakresie niezbędnych do otwarcia ruchu tymczasowego są na ukończeniu.

Długość linii Warszawa—Radom wynosi 102,8 km. Na tej przestrzeni zaprojektowane zostało sześć stacji, z których 5 i 1 przystanek —

mianowicie: Piaseczno, Chynów, Warka, Dobieszyn, Bartodzieje i przystanek Zalesie Górne — zostaną otwarte w roku bieżącym.

Koszt budowy jednego kilometra linii Warszawa—Radom wyniesie około 230 tys. złotych. Budowa linii Kraków—Miechów — Tunel o długości 51,5 km. została zapoczątkowana w celu zatrudnienia bezrobotnych miast Krakowa i Zawiercia jeszcze w jesieni 1931 r., ale dopiero po uzyskaniu większych środków w okresie budżetowym 1933 r. roboty zostały podjęte na całej linii. Obecnie budowę jej doprowadzono do stanu, pozwalającego otwarcie na niej ruchu tymczasowego.

Linia Kraków—Miechów przechodzi po terenie falistym, wskutek czego ilość robót ziemnych i betonowych na 1 km. jest prawie cztery razy większy, niż na linii Warszawa—Radom i koszt budowy jednego kilometra tej linii wynosi około 419 tys. złotych. (Iskra).

„LITWINI PRZYJECHALI!“

Wycieczka na Śląsk z Wileńszczyzny, Nowogródzkiej i Polesia

Chociaż deszcz trochę prósz, lecz to nie — jedziemy przecie na południe. Na dworcu wileńskim zbierają się grupki wieśniaków i wieśniaczek w kożuchach, siermięgach a nawet łapciach lipowych, kilka kobiet przyodziło mało-wniczy strój białoruski z samodziału koloru mgły jesiennej na zoranych rolach. Każdy z wycieczkowiczów ma zna-czek przypięty do kłapy z numerem gru-py, do której należy, na rękawach kie-rowników grup widnieją przepaski z na-pisami: Wilejka, Wilno itd. itd.

Co elegantsza młodzież glansuje sobie buty z cholewami, dziewczyny czeszą włosy przed ułamkami lusterek.

Długi, złożony z 16 wagonów pociąg czeka już na peronie. Na każdym wa-gonie litera porządkowa. Po drodze — w Lidzie, Baranowiczach, Brześciu i in. wagony się wypełniają po brzegi i już za Brześciem mamy komplet około tysiąca osób.

Mija długa, jesienna noc, pod War-szawą już świta, a

W STOLICY

stajemy już o białym dniu około godz. 8-ej. Różne dźwięki orkiestry straszą sen z powiek najzgorzalszych śpio-chołów; wita nas orkiestra 21 pp.

Wycieczkowicze wysiadają z wago-nów, tworząc długie szeregi, przyczem każda z grup ma na czele transparent z nazwą miejscowości. Przoduje Ziemia Wileńska.

Orkiestra wciąż grzmi, słuchamy po-witania delegatów ministerstwa, po-czem długi wąż wieśniaków czwórkami udaje się z dworca Gdańskiego do mia-sta.

Program opiewa: śniadanie, zwiedza-nie ogrodu Zoologicznego, Grób Nie-Znanego Żołnierza, złożenie hołdu Pa-nu Prezydentowi, obiad, złożenie hołdu P. Marszałkowi, przejażdżka po oświe-tlonej stolicy itd.

Najefektowniej wypadł akt złożenia hołdu Panu Prezydentowi. Na podwór-cu zamkowym przybyli ustawili się w czworobok, zabrzmiały fanfary i uka-zał się P. Prezydent w licznej otocze-niu. Obnażyły się głowy, a wzrok wszy-stkich skierował się ku tej dostojnej, pięknej postaci. P. Prezydent w otocze-niu adjutantów oraz w towarzystwie kierownika wycieczki p. Zabielskiego obchodzi powoli cały czworobok doko-ła, wymieniając po parę słów z niektó-rymi z uczestników. Cisza panuje nie-zmącona. Po przemówieniu kierownika wycieczki, wybuchają wiwaty, szczeka-ją aparaty fotograficzne. Za P. Prezy-dentem do Zamku wnoszą skrzynię z darami ziemi Poleskiej — figurynkami przemysłnie ulepionymi z chleba. Pan

Prezydent w paru słowach dziękuje wzruszony i przy dźwiękach fanfar od-chodzi. Zgromadzeni w podniosłym nastroju opuszczają plac, by się udać na obiad do gościnnych koszar.

Złożenie hołdu Panu Marszałkowi od-bywa się w podobnym porządku. Cały pochód z pochodniami wznosił okrzyki na podwórzu belwiderskim, delegatów podejmowano w pałacu. Panu Marszał-kowi również ofiarowano upominek. Na-stępnie ogromna kolumna 42 wojsko-nych samochodów ciężarowych obwo-ziła oszołomionych wieśniaków po sto-licy, aż do wieczery. Po smakowitej żołnierskiej kolacji parę godzin wytch-nienia i tańców, a o godz. 12 w noey znów do wagonów.

Do CZĘSTOCHOWY!

Na sen już nie ma czasu; o godz. 5-ej pociąg staje w grodzie Orędowniczki, Królowej Polski.

W Częstochowie wycieczka wyzby-wa się chwilowo swego beztroskiego turystycznego nastroju i przeobrażona w pobożnych pątników, w skupieniu kroczy szeroką aleją ku Jasnej Górze, skąd światelko błyszczące na szczycie wieży widać już zdaleka. Po drodze wi-tają nas władze municypalne. Po chwi-li znajdujemy się już w obrębie fos for-tecznych. Punktualnie o godz. 6-ej w kaplicy zagrzmiąły trąby i litaury. Kilka kobiet pada krzyżem na posadzkę. Spod kosztownych zasłon ukazuje się słodkie oblicze Przenajświętszej Panien-ki!

Już świta. Z narożników twierdzy u stóp pomnika Kordeckiego rozciąga się

rozległy widok na zamglone miasto. Wartę i dalekie wzgórza. Nasi włościa-nie zaopatrują się w pamiątki, obrazki i szkaplerze, pełno ich na pokrytych zie-loną murawą wałach i w wirydarzach, snują się po mrocznych labiryntach ku-rytarzy klasztornych i podwórcach. Z napotkaną staruszką śpieszą po cudow-ną wodę do studni przy kościele Św. Barbary. Po drodze opowiada mi dzie-je obrazu. Po chwili głos jej się załamu-je, a po twarzy ściekają łzy. „Wiem wszystko, lecz mówić nie mogę, taki żal mnie ścisną“ — kończy z rezygna-cją.

Na zakończenie wszyscy wieśniacy otrzymują od Przeora obrazki na pamiątkę.

Wyruszamy dalej. Krajobraz się zmienia. Coraz więcej ludnych miaste-czek i kominów fabrycznych. To Śląsk!

W CHORZOWIE.

witają nas znów orkiestry wojsko-wa i górników w malowniczych mun-durach z czerwonymi pióropuszcami na czapkach oraz tłumy ludzi, zgromadzo-nych na ulicach i placach. Ustawiamy się wszyscy na Placu Powstańca pod pięknym, ozdobionym wieńcami i kwia-tami, pomnikiem górnośląskiego górni-ka-powstańca z mieczem, którego wy-nosiła sylwetka wyraziście się zaryso-wuje na tle mglistego nieba i czarnych kamienie. Następują powitania i prze-mówienia, a entuzjastyczne okrzyki głuszą na chwilę pracowity hałas fabry-cznego miasta.

Pośród szpalery mieszkańców, gesto zgromadzonych na chodnikach, nasz

tysiąc podróży wali żołnierskim kro-kiem środkiem ulicy do koszar na o-biad, poczem następuje zwiedzanie szy-bów i Królewskiej Hut, skąd nasi rolni-cy, którzy nie dotąd nie widzieli poza swoim gospodarstwem, wychodzą zdumieni i oczarowani.

Z prawdziwym żalem znowu zajmu-jemy miejsca w wagonach. Czy nie za krótko nieco, jak na wycieczkę pod ha-słem „Włościanie na Śląsk“?

W KATOWICACH

na dworcu gościnni Ślązacy częstu-ją nas piwem, które cieszy się ogrom-nem powodzeniem, a okrzykom i wiwa-tom niema końca. Wreszcie długi wąż wagonów rusza powoli. Z każdego okna powiewają kapelusze, czapki i chustki Odjazd!

W KRAKOWIE

stajemy o 8-ej wieczorem, a znużona wiara odrazu śpieszy na zasłużony spo-czynek. Nazajutrz rano zbiórka i powi-tanie na placu Małeyki pod pomnikiem Grunwaldzkim, zwiedzanie miasta, za-bytków i osobliwości. Po Wawelu opro-wadzają nas wojskowi z taką rutyną, jakgdyby przez całe życie nie innego nie robili. Trzeba było to słyszeć, jak przed nagrobkiem każdego z królów prelek-cja była w zupełnie innej tonacji, w za-leżności od charakteru i czynów mo-narchy. U sarkofagu Kazimierza Wiel-kiego wzruszony głos wachmistrza na-brzmiewa łzami: „To był taki skrzętny gospodarz“. U pomnika Sobieskiego na tomiast głos przewodnika dźwięczy jak stał, jak pobudka, jak rozkaz do boju.

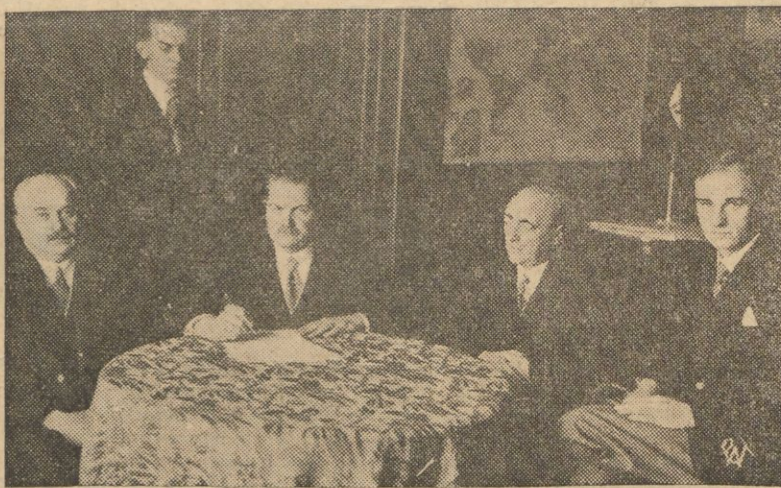
Z bastionów Wawelu rozciąga się daleki widok na miasto, na Wisłę, na zieleniejące oziminy. Jakże pięknie mu-si być tam wiosną, lub latem! W Su-kiennicach większość gospodarzy na-szych kupuje ciupagi, pocztówki i in. pamiątki. Zwiedzamy kościół Marja-ki, snujemy się po Rynku, oglądamy pomniki i zabytki. Mieszkańcy miasta przyzwyczajeni widać do podobnych od-wiedzin, wykazują wielką kompetencję co do typów dzielnicowych. „Litwini przyjechali“ — rozniosła się wnet po Rynku wiadomość.

Znów obiad w koszarach. Płaczą się już w pamięci cyfry goszczących nas pułków, tylko wygląd menażek jest za-wsze ten sam.

Wieczorem odbywa się przedstawi-e w Domu Żołnierza. Krakowskie ma-lownicze stroje, krakowiak, oberek wy-wołują burzę oklasków, poczem tańce i zabawa trwają do późna. Niektórzy wzgardziwszy tańcami wolą obejrzeć Rynek przy wieczornem oświetleniu.

(Dalszy ciąg art. na str. 4-ej).

Dla marynarzy szwedzkich



W dn. 17 b. m. podpisany został w Gdyni akt darowizny placu dla Zarządu Opieki nad Marynarzami Szwedzkimi. Akt podpisali p. inż. Łęgowski w imieniu p. Min. Przemysłu i Handlu dyr. Urzędu Morskiego oraz konsul Gen. Szwedzki p. inż. N. Korzon. — Na zdjęciu (od lewej) konsul generalny inż. Korzon, dyr. Łęgowski i notariusz E. Heidrich.

Pchają do zbrodni

Pchają do zbrodni, a potem sami roz-dzierają szaty! Trudno o większą obłu-dę. Od szeregu lat podnoszą się rzec mo-żna chronicznie, głosy biadające nad wzrastającą zbrodniczością młodzieży, a jednocześnie, obok tych protestów, obok sprawozdań sądowych o tem, jakiemu małoletni swe przestępstwa, widnieją wielkie płachty kin. ilustracji, wydaw-nictw groszowych, „po jedne 5 groszy“, zapełnione opisami rozpusty i mor-derstw. Trudno o dalej posunięte zakła-manie i obłudę. Jedną ręką się podaje i kusci do nauki o zbrodni, do zasmako-wania w niej, a drugą karze za to, że ktoś tej pokusy posłuchał. Uwagi p. E. K. M. o sączeniu zbrodniczości i wogóle prze-stępczości przez prasę, są najzupełniej słuszne, tematy te były niejednokrotnie poruszane na łamach naszego pisma, znajdowały oddźwięk moralny, żadnego zaś nie wywierały skutku formalnego. I trzebaż sobie dobrze uprzytomnić, że o ile wyjdą jakieś zastrzeżenia prawne co do umieszczania kryminalnych sensacji, to żadne pismo codzienne nie będzie mogło zdobyć się na bohaterstwo „rozbro-żenia“ na tym froncie. Chociaż każdy to

chyba przyzna, że „Kurjer“ nie zapełnia swych szpalt sprawozdaniami z krymi-nalnych procesów, ani brudnymi szcze-gółami, ani też nie wysyła dla zwiększe-nia liczby czytelników specjalnych ko-respondentów, by ani szczypty, nie uru-nić ze skarbów śledztwa wizji lokalnych i t. p.

Wobec tego, na cóż się zda lament-o-wać? Będzie się pisało, a tamto pójdzie swoją drogą. Jakim sposobem matki po-drastającej młodzieży, nie wystąpiły do-tąd do Sejmu i nie przekonały o koniecz-ności zamknięcia sprawozdań kryminal-nych procesów w specjalnej gazecie są-dowej, to trudno zrozumieć. Zapewne gra i w tem rola inercji i płynięcia z pra-dem, bo łatwiej jest narzekać i dać się unosić fali, niż walczyć z ustalonym bie-giem rzeczy. Najdziwniejszym się w tem wszystkim wydaje alarm krakowski-go „Ilustr. Kurjera Codz.“. Jaktó, wydaw-cy „Tajnego Detektywa“, pisma rozku-powanego przez młodzież, boleją nad tem, że się młodzież demoralizuje? Wszak na własne oczy widziałam i nie trudno to sprawdzić, fotografuję w tymże Detektywie, parki uczniowskiej, dziew-czynki i chłopca w uczniowskich czap-kach z Detektywem w rękę i podpisem „Nasi najmłodsi czytelnicy“ w Dziś-nie czy Prozorokach.

Mam pod ręką kilka wycinków z pism (nr. 285 „Kurjera“ i in.) o 17-letnim uczniu, który zadusił ciotkę, by mieć pie-niądze na kształcenie się na filmowca, a uplanował zbrodnię wedle widzianych scenariuszy zapewne, inny przyznał się że w „Tajnym Detektywie“ wyczytał o sposobach szantażowania i zastosował to w swem otoczeniu. Szajki złodziejskie, morderstwa z ządroszci i miłości, któ-rych bohaterami są chłopcy i dziewczęta od lat kilkunastu, to owoc takiej lek-tury, takich widowisk. Warto by zrobić wywiad w Zakładach poprawczych, albo na sprawach sądowych, jaki procent nie-dorośli przestępców czyta Detekty-wa? Sądzę że byłby bardzo duży: Chłop-cy składają się po 10-ce by ten podręcz-nik zbrodniczości kupować, pożyczają sobie całe roczniki, karmią się tem, to jest tematem ich rozmów, zabaw, atmo-sferą którą oddychają. Nie dość tego co im dają dorośli jako czyny zbrodnicze, co może być usprawiedliwione, że dzieje się pod wpływem namiętności, krzywdy, pijaństwa, niskiej kultury, zepsucia, nie dość że dzieci proletariatu, słysząc w szkole piękne opowiadki, (tylko o grzez-nych dzieciach, bez złych przykładów)! wracają potem do swych suterien i ruder, by stwierdzić, że tamto są bajki, a to, tutaj pijaństwo, złodziejstwo, bijatyki,

kłatwy, to jest dopiero prawda życia, tem się poją, to jest ich, nieszczęśliwów, sfera i atmosfera. Tego nie dosyć dla nich! Trzeba im to wszystko co widzą w otoczeniu, podać jeszcze w ulukrowanej formie literackiej, ozdobione obrazkiem („A un, patrzaj, jak zjago krew leci“), kolorowym, a jakże, z fotografiami oj-cobójcy, matkobójcy, kazirodce, gwał-ciciela, upiura z Düsseldorfu, czy inne-gół, rozprowadza, z opisaniem szczegó-łów: jak on to robił, ile razy, w jaki spo-sób się ukrywał, jak długo, jak zręcznie krajał ofiarę, gdzie kawałki umieścił, jak się sprytnie wykręcał, a oto patrzcie, ta-ką miał minę wtedy, i jeszcze wtedy, i kiedy był mały, i jak podraszał i był jak wy... więc każdy z nas może tak samo, myśli młody czytelnik...

Wydawać takie pisma i dziwić się, że odnoszą skutek... to jakaś makabryczna nafrwność, czy cynizm. Nie są przeznaczo-ne dla młodocianych czytelników, ktoś powie, a owa foto „najmłodszych amato-rów“, a czy istnieje zakaz sprzedawania „Detektywa“ niedorośli? Co by zreszt-ą nie nie przeszkodziło im dalej karmić się tą lekturą.

Narzekania i kary nie tu nie pomoga. Musi w to wejrzeć surowe prawo.

Hel. Romer.

—ofo—

„LITWINI PRZYJECHALI!“

(Dokończenie art. ze str. 3-ej).

Po wygodnym noclegu w koszarach zrana pożegnanie na dworcu, muzyka, śpiew. Coraz to spośród zgromadzonych na peronie wyskakuje z nagłą w górę wzniesiony na ramionach jakiś roześmiany wachmistrz lub plutonowy. Tak żegnają swych przewodników członkowie wycieczki.

Jazda dalej! W przejściach i przedziałach ścisk. Coraz to więcej osób z natartymi nogami szturmuje cierpliwego lekarza. Niektórzy przynoszą nawet swe zestarzałe wieloletnie reumatyzmy, bronchity i in. dolegliwości, bo wszak pomoc lekarska bezpłatna.

Zbliżając się

DO MOŚCIC

już zdaleka widzimy rozstawione na jeszcze zielonych tu błoniach długie stoły, schludnie zastlane białymi serwetami, wobec czego humory jeszcze bardziej różowieją. Po uprzejmych powitaniach przez kierownictwo fabryk i dowódcy garnizonu, który podnosi zdolności bojowe wileńców, następuje zwiedzanie fabryk. Inżynierowie i straż fabryczna niestrudzenie, cierpliwie i wyzerpująco objaśniają zawiłe procesy chemiczne, tłumaczą o przeznaczeniu rezerwuarów, rur, pieców i in. potworów żelaznych.

W pewnym miejscu pokazują nam kociołki ze skroplonem, kipiacem, jak ukrop powietrzem, do którego oczywiście któryś z poleszków spieszy wetknąć swoje 3 palce. Naturalnie palce są nadmrożone i lekarzowi przybywa no wy pacjent. Uprzejmy inżynier podejmuje kierowników wycieczki obiadem w kašynie, poczem wszyscy się udają na łaki „stołowe“, gdzie zamasyści kucharze szafują dużymi warzawkami posilną strawę żołnierską. Ze wszystkich posiłków spożywanych podczas naszej wędrówki obiad w Mościcach wypadł najwspanialej, bo to i niebo błękitne, wiosenne i słońce przygrzewa i kwiaty gdzieś niedaleko kwitną, a w oddali widnieją kościoły i gmachy Tarnowa. Orkiestra wciąż niestrudzenie wygrywa krakowiaki i marsze, zgrzytają łyżki o menażki i tysiąc szeceł z apetytem rozgniata aromatyczny, biały małopolski chleb.

Fotograf wycieczki korzysta z okazji, by uwiecznić „przyjemne wyrazy twarzy“.

Ale wszystko się kończy. Znowu tumult, okrzyki i wiwaty na cześć żołnierzy, kucharza i kierowników. Odjazd. Tym razem już odjazd.

DO WILNA.

* * *

Podczas każdej wycieczki tworzy się i urasta bogaty materiał anegdotyczny będący, że tak powiem, solą podobnych imprez. Najprzyjemniej się dzielić wrażeniami w drodze powrotnej, opowiadać o doznanych i niedoznaczonych przygodach. Dobrze jest też czasami posłuchać rozmów swych towarzyszy podróży.

Jednakże w tym wypadku dziennikarz, może się gorzko zawieść, bowiem wieśniacy nasi nie są skorzy do wywnętrzeń, tylko nieliczne wyjątki zwierają się ze swych wrażeń, reszta zachowuje się głęboko na dnie serca. Może kiedyś w długie zimowe wieczory ożyją one ku zadowoleniu sąsiadów i kumów.

Jak się zdaje najbardziej wszystkim podobał się Śląsk i Kraków. Nie dziwnego. Śląsk porwać może każdego. Kraków uznano powszechnie za miasto piękne i wesołe, natomiast Warszawa nie zdobyła wśród nas uznania. „Wuliczki wuzkija“ zapadł bezapelacyjny sąd, od którego niema odwołania. I wyraziście tej opinii nawet nie zdają sobie sprawy o ile słuszniejsze byłoby powiedzenie: „Chaty zawysokija“.

Muzyka podobała się wszystkim, to też orkiestry na ich szczęście — uniknęły surowego sądu. Jednakże największe i zrozumiałe zainteresowanie budziły ceny ziemiopłodów i produktów żywnościowych, możność zarobkowania i t. p. materialne sprawy.

Ten pozorny brak wrażliwości wynagradza nadzwyczajna karność i dyscyplina. Nigdzie najmniejszego zakłóce-

nia porządku. Pod Baranowiczami wprawdzie ujawniono 2 chłopców i dziewczynkę w wieku szkolnym pragnących wziąć udział w wycieczce na gapę, jednakże wysadzeni zostali na stacji z należytymi względami. A szkoda! Bądź co bądź chcieli wyruszyć w świat z narażeniem się, i w ten sposób zasługują na pewne uznanie.

5 proc. inteligencji (ilość przepisowa na wycieczce) wyrażała swe zdania w sposób już odmienny i zgola czasami cyniczny. Jednego nabrał na 4 zł. fryzjer krakowski; to też zamiast przysłowiowej „ciężkiej cholery“ zaczęto odsyłać do... fryzjera krakowskiego. Drugi znow podłuchał wachmistrza ułańskiego, który opowiadając o pomniku Grunwaldzkim wpadł w tak iście kawalerskie zacietrzewienie, że pomijając jeźdźca królewskiego, jako szczegół podrzędny, miał się wyrazić w ten sposób: „Jest to najpiękniejszy pomnik konia w Polsce. Jest dumny z odniesionego zwycięstwa i dla tego ma głowę zadartą do góry“... Inny znow z cyników usiłuje zdefiniować atmosferę owiewającą Wawel. „I cóż — po wiada — dwór królewski rozbudował się w ten sam sposób, jak i nasze dwory szlacheckie, czyli nieporządnie i bez planu. Przyjechała Jadwiga — dobudowali Jej Kurzą Stopkę, urodził się syn królewski znow wzniesiono jakieś skrzydełko, umarł król — dobudowali kapliczkę, a to wszystko ad hoc i przygodnie. Dla tego też cały zamek i katedra nie sprawia wrażenia monumentalnej całości“. Ktoś inny (najgorszy złośliwiec) umyślnie zwiedził kilkanaście sklepów, by się na własne uszy choć raz przekonać, że zwroty „całuję rączki“, „padam do stóp“ i t. p. nie są wymysłem, lecz najprawdziwszą prawdą. Słyszałem tam też, jak ktoś znalazł źródło śmiechu nawet w szyldach i bardzo się natrząsał z napisu „Wina, Wódki“, w którym nie było przecinka. Nawet w napisie „Fabryka ksiąg buhalteryjnych“ dopatrywał się dwuznacznika. Co za lotność umysłu!

W Chorzowie stół był ozdobiony zieloną chociaż i poczerniałą od dymu fabrycznego, w Krakowie było piwo, na-

temiast najlepszą wyzerkę podano w Warszawie, a w Mościcach zupełnie przesolono. Mój panie, moja pani. Plotki, ploteczki, jednakże nieodzowne i konieczne. W Mościcach rozdano zwiedzającym torebki z saletą wapniową, a już w Brześciu ktoś posypał nią kwiaty doniczkowe w sali bufetowej na dworcu. Kto wie co z tego wyrośnie? O krakowskim Pałacu Prasy również różnie opowiadano. Każdy się w nim dopatrywał i znalazł to, czego szukał. Jedni błagali, drudzy myśl mocarstwową i t. d.

„Przyglądam się Sukiennicom — słyszę opowiadanie — po chwili wzrok mój kieruje się ku grupie młodych ludzi bez troski opartych o mur. Tak panie to są wszystkie bezrobotni — przedstawia się jeden z nich, jak gdyby wyjaśniał, jakiś szczegół ornamentacyjny! Trudno! Obecnie wszystkie stare ratusze skazane są na ten los“.

* * *

Już za Lublinem niebo się pokrywa chmurami i zaczyna siąpić zimny i przenikliwy kapuśniak litewski. Od Brześcia na każdej stacji żegnamy pojedyncze grupy wycieczkowe, wznoszące okrzyki na cześć kierownika wycieczki. Wieksość, zwłaszcza młodzież dopytuje się natęczywie, kiedy nastąpi druga wycieczka. Każdy pragnie zwiedzić swój kraj, by się czuć częścią naprawdę wielkiej i potężnej całości. Rozwiązują się języki. Co chwila słychać zachwyty i podziw i wielu wprost się przyznaje, że nawet nie przypuszczało, że w Polsce jest tak dużo pięknych miast, olbrzymich fabryk, wspaniałych kościołów, sklepów, pociągów, samochodów i t. d. i t. d.

Coraz mniej osób w wagonach „pociągu popularnego“ (to nawet nieprzyzwyczajenie brzmi) i można wygodnie wyprostować zdronione członki na wolnych ławkach.

Pod Wilnem, za Porubankiem, zaczy na mnie nurtować natrętna myśl: Kiedy to wieśniacy z zachodu i południa przybędą z wycieczką do nas? Nie wątpię, że to nastąpi.

A więc — do zobaczenia!

Ajtwaras.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Morowa kobita

Wczorajszy „I. K. C.“ przynosi notatkę p. t. „Moje wrażenia z Zachęty“, którą z uwagi na jej aktualność dla Wilna przytoczę w wyjątkach:

„Jestem w dniu 15 bm. w Zachęcie (galeria obrazów w Warszawie). Przechodzi wycieczka złożona z kilkudziesięciu przedstawicieli Ziemi Wileńskiej. Prowadzi ją... pan starszy sierżant. Stoję przy obrazie Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“.

Sprężyłym wojskowym krokiem dochodzi p. starszy sierżant, za nim grupa Wilnian (powiat postawski). Pan starszy sierżant objaśnia:

— Widzicie panowie jaki duży obraz — ładny, prawda?... — Ładny obraz co? — Postali przed obrazem nie więcej niż minutę i do następnego i znow słyszę głos starszego pana sierżanta:

— Tu jest byk, do którego przywiązali nagą kobitę, a to jest król. Przy tym obrazie nie zatrzymali się dłużej niż przy poprzednim i oto cała sala zwiedzona“.

Komentarze, które dodaje autor, podpisany „Warszawianin“, opuszczam. Oto wypadek, który zaobserwował warszawianin. Tak to oni robią propagandę turystyczną stolicy i jej piękności dla nas wilnian, dla gości. Cóż? Jesteśmy w roli gości trzeba się uśmiechnąć i tyle.

Ale osoba pana starszego sierżanta przypomniała mi miłe czasy wojskowe jeszcze z Małopolski. Tylko wtedy chodziło o starszego wachmistrza. Przyjechał na wizytację generał i znał się w pięknie urządzonej świetlicy. Na ścianie wisiał między innymi portret królowej Jadwigi.

Kto to była królowa Jadwiga? — pyta generał rekrutów.

Pierwszy, drugi, trzeci ani w ząb... Robi się niesłychanie głupia sytuacja. Generał zwraca się do stojącego podoficera:

— Niech im wachmistrz powie: kto była królowa Jadwiga...

Cechą wachmistrzów jest, że w najgorszej sytuacji nie tracą głowy. Powiedziałbym, że jest to podstawowy, najslusniejszy zresztą warunek zostania wachmistrzem. Nic przeto dziwnego, że i mój wachmistrz wybrał dzielnie z sytuacji:

— „Zapamiętajcie sobie chłopcy — powiedział donośnie i z namaszczeniem: — że królowa Jadwiga to była polska królowa. Dziś ją czcimy i szanujemy bardzo, bo każdy, nawet rekrut powinien wiedzieć, że to była morowa kobita“.

Pamiętam, że generał uśmiechnął się pod wąsem.

WEL.

BAKU

W Baku odkryto nowe, bogate źródła naftowe. Wydajność ich jest bardzo wysoka.

Nawiązując do powyższej wiadomości prasowej, wypada zatrzęsnąć się nieco przy Baku, będącym nie tylko ośrodkiem sowieckiej produkcji naftowej, lecz również uroczym, romantycznym zakątkiem.

POŁOŻENIE.

Baku — niemal półmilionowa stolica egzotycznego Azerbejdżanu, stanowiącego jedną z zakaukaskich republik sowieckich rozciąga się półkolem nad błękitną zatoką południowego wybrzeża półwyspu Apszeron. Półwysep wyrzyna się klinem w morze Kaspijskie. Linia, przeprowadzona z Apszeronu na wschód ku brzegom azjatyckim morza przecinałaby Mar Caspia (jak je nazywają Włosi) niemal na duże równe części: północną i południową.

Cały Apszeron — to grunt, podminowany ropą naftową. Wiercenia, dokonywane w róż-

nych miejscach na półwyspie dawały w większości wypadków rezultaty pomyślne. Zatokę w Baku zamyka od południa kilka wysepek, z których najbardziej zasławną wyspa Nargen, gdzie więziono jeńców wojennych.

Baku wznosi się zaledwie o 10 mtr. nad poziom morza. W razie jakiegoś kataklizmu może więc być z łatwością zalane przez wody Mar Caspia.

Baku rozłożyło się nad zatoką półkolem. — Podobnym półkolem otaczają miasto potężne szczyty naftowe, zarówno już wyeksploatowane jak też świeżo wydobywane. W trzech kierunkach od Baku: wschodnim, północnym i zachodnim, w odległości 10—15 km. od miasta jak okiem rzucić sterczą w górę niezliczone wieże wiertnicze, widnieją rury, odprowadzające cenną ropę do rafinerii, rozlewa się eucznące naftą błoto.

MIASTO KONTRASTÓW.

Mało chyba miast skupia w sobie tyle kontrastów, co Baku. Zdawałoby się, że gdzieś jak gdzieś, ale właśnie w Baku, jednym z głównych ośrodków produkcji naftowej świata nie powinno się spotkać z widokiem innym, jak wieże wiertnicze, nowoczesne domy, fabryki, ulice. — Tymczasem wielkomiastość i nowoczesność stolicy Azerbejdżanu reprezentuje jeden bodaj tylko bulwar nadbrzeżny — niejako odpowiednik niejejskiej „promenade des Anglais“. Tuż obok natomiast rozciąga swe specyficzne wonie dzielnic, zwana trafnie „Czarnym Miastem“. W „Czarnym Mieście“ skupia się właśnie wielotyśieczna masa robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym. Kontrast między starannie utrzymanym, reprezentacyjnym bulwarem nadbrzeżnym (francuski „Quai“) a „Czarnym Miastem“ jest ogromny.

Jeszcze większy jednak przeskok czeka pod różniak, który zada sobie trud przejścia przez miasto w kierunku północnym. Znajdzie się on wtedy wśród orjentalnych, stylowych budowli, które właściwie nie wspólnego nie mają z całą prozą merkantylizmu, jaka przebiega z dopiero co oglądanych zakładów, związanych z produkcją nafty. Smukłe kolumny meczetów, malowidła ruiny zamku któregoś z szachów perskich — bodaj Abbasa II, — omotana legendą Kiz Kala (Wieża Dziewicy). W tej wieży muzułmańskie dziewczę marzyły o rycerzach, rywali zwoływały z Szeherazady. Dziś czas nieubłagany — tempus edax — rozsypuje zwolna wieżę w gruzy i „pisze Baltazara zgłoskami: Ruina“.

Bela-Kun



Bela-Kun, znany komunistą węgierski, przebywa obecnie w Leningradzie. Po 15 latach znowu staje się głośnym przez swoją działalność w propagandzie komunizmu.

Przyjrzyjmy się twarzom ludzkim. Kogo się tylko w tem półmilionowym zbiorowisku nie spotka! Przedewszystkiem Tatarów, dla których na wet uniwersytet tu założono. Dalej — co za przeciwności! — Szwedów, urzędników szwedzkich firm naftowych. Ormian, o których się mówi, że są przebieglejsi od Żydów, a którzy nie jednokrotnie pod nożem muzułmańskich fanatów tutejszych krwią spływali. Rosjan — faktycznych władców Baku i Azerbejdżanu. Persów, których od właściwej ojczyzny dzieli jedynie połowa morza Kaspijskiego. — No i tak dalej. Znajdziemy tu innych jeszcze przedstawicieli ludzkich ras, narodów, ludów, plemion, szczepów. Przypnęła ich do Baku chęć zarobku. Chęć urwania paru kropel z bijącego w górę płynnego złota i zamiany go na cząstkę złota właściwego. Jak nęcać są te perspektywy, świadczyć chociażby duże takie cyfry: w 1890 r. Baku liczyło 20 tys., a dziś — prawie 500,000 tys. ludności. Z mieścin stało się Baku w ciągu lat trzydziestu kilku jednym z pierwszych i najludniejszych miast Z. S. R. R.

DZIEJE.

Historja Baku? Zawrzymy ją w paru słowach: władztwo Arabów, potem Persów potem Turków, skończyli Persów, dalej Piotra Wielkiego, znowu Persów, wreszcie Rosji. Z rąk muzułmańskich, przeszło więc na koniec miasto w ręce chrześcijańskie, ścisłe; sowieckie i w takich po dziś dzień pozostaje.

ZŁOTE JABŁKO.

Baku z przyległościami stanowi dla Związku Republik sowieckich prawdziwe złote jabłko. 7 milj. tonn rocznej produkcji — to cyfra ogromna. Ma ona tem większe znaczenie, że w miarę rozwoju techniki, w miarę, jak nad światem zapanowuje maszyna — odegrawa nafta rolę niezastąpioną. O naftę wybuchają wojny, giną ludzie. Nafta daje panowanie nad światem. — Przyskładem tego są chociażby potężne koncerny naftowe: Standart Oil Company (Ameryka) i Royal Dutch (Anglia). Dzięki Baku może Rosja wygrać atuty zarówno gospodarcze jak też polityczne. Na wszystkie strony świata płynie z Baku nafta. Na północ przez Astrachan do Rosji, na wschód przez Krasnozawodsk — do Azji Środkowej na południe przez Ensli — do Azji Mniejszej, na zachód przez Batum — do Europy. Baku jest perłą, która zdoła dziś emblemat młota i sierpu, jak niegdyś zdołała emblemat dwugłowego orla.

NEW.

DOM PANA I DOM SŁUGI Z MUZYKI

4-ty Poranek Symfoniczny. A. Wyleżyński (dyrekcja). S. Szpinalski (fortepian).

Katedra. My, Wilnianie, mamy głębokie przywiązanie do tradycji. Cała zaś Polska wykazała duży sentyment dla świątyni wileńskiej. Ten żel-betonowy fundament, który wsparł jej zagrożone mury, można śmiało nazwać fundamentem ofiarności publicznej — **fundamentem społecznym**. Chyba niewielu jest sceptyków kultu zmurzających murów; najwięcej wśród wojujących „ze starym światem zgniłej kultury”. Jeden z nich powiedział mi kiedyś:

— Nie rozumiem celu wszelkich restauracji starych budynków. Poco pakować grubą forszę w spleśniałe, walące się mury, kiedy możemy budować gmachy bardziej doskonałe, użyteczne i całkowicie dostosowane do epoki.

Jak duża różnica zachodzi między tem powiedzeniem, a czynem Mussoliniego, który burzy całe dzielnice miasta dla odsłonięcia widoku na zabytkowe mury. Ludzie różnie się ustosunkowują do rzeczy wiekowych — historycznych i doczesnych — osobistych. Ta dygresja jest nawiasowa.

Spójrzmy na katedrę wileńską. Remont jej trwa od paru lat. Olbrzymie belki wspierające portyk i górne rusztowania (z zewnątrz świątyni) mają brzydki zgnili kolor. Zakopcone kolumny i popękane mury **harmonizują z tą brzydotą**. Tuż za drzwiami przy wejściu głównem wyrwy, jamy i przykry zapach wilgoci! Dalej kurz i pustka. Puste i szare od kurzu są ściany, filary, rzeźby... Tu loch, tu kupa śmieci — nieco dalej cały stos desek i jakichś kamieni. Na jednej z figur świętych wypisane palcem w kurzu „święty...” Ktoś chciał podkreślić znaczenie figury. Na kolumnach kredą wypisane całe tablice dyżurów robotników. Bliżej ołtarza pod zakurczonym pokrowcem z tektury obrazy, zdjęte ze ścian. Cisza i pustka, kurz i nieład. A na lewo w kaplicy trzy trumny i trzy korony królewskie. **Wielka tradycja Polski**. Monumentalność świątyni narzuca wspomnienia o swej przeszłości. Kiedyś odbywały się tu nabożeństwa; z kazalnicy rozlegały się słowa nauki o Bogu. Kiedyś... było to dawno. W **Domu Pana** pustka teraz i cisza, mącona niekiedy przez warkot motorów, wstrzykujących cement do fundamentów.

Kiedy skończy się to? Kiedy znowu w **Domu Pana** zapanuje życie? Perspektywy są niewyraźne. Remont całkowity katedry, jak już o tem nieraz pisaliśmy, będzie kosztował milion złotych. Sześćset tysięcy złotych dało już społeczeństwo — resztę — 400 tys. zł. trzeba zdobyć. Powódź w Małopolsce nałożyła na ofiarność społeczną większe obowiązki. Sprawa katedry utknęła na martwym punkcie. Wprawdzie fundamenty są wykończone, murom nie grozi niebezpieczeństwo, lecz pozostała niemniej ważna część robót — remont wewnętrzny i zewnętrzny świątyni — sprawa nadania jej **takiego wyglądu, jaki się należy Domo- w Pana**. A na to potrzeba jeszcze 400 tysięcy złotych.

Nie czas jednak jeszcze na smutek.

Oto notujemy wydarzenie, które napawa nas otuchą. Mianowicie w ciągu lata bieżącego roku na remont fundamentów katedry wileńskiej pieniądze dawała Kurja Metropolitalna w Wilnie. Roboty szły w pełnym tempie. Poza tem Kurja Metropolitalna złożyła doskonale egzamin w dziedzinie monumentalnego, artystycznego budownictwa na skalę europejską.

Pałac. Pisaliśmy w grudniu roku ubiegłego, że okres powojenny w dziedzinie budownictwa był dla naszego miasta okresem martwym i powitaliśmy z uznaniem projekt Kurji Metropolitalnej — wzniesienia wspaniałego pałacu Arcybiskupiego przy ul. Magdaleny w tym kompleksie budynków, które Kurja na była za blisko milion złotych. Zapowiedzieliśmy słusznie. Dziś pałac jest wykonczony. Kurja M. przewozi do niego akta — apartamenty J. E. Arcybiskupa są gotowe. Czekają.

Żaden budynek w Wilnie nie może się równać z pałacem Kurji. Nie są to cześć słowa. Stwierdzamy fakt, podając zgodną opinię znawców budownictwa. Kurja nie szczędziła kosztów — zaprosiła do pracy najwybitniejszych artystów i rzemieślników Wilna. Latem b. r. bawił w Wilnie były długoletni burmistrz Sztokholmu, — gość zachwycał się pałacem. Nazwał go prawdziwym dziełem sztuki na miarę europejską. Świadczy to wymownie o możliwościach artystycznych Wilna i podkreśla zasługę Kurji wobec miasta.

Spójrzmy na pałac. Ma miłą dla oka linję. Ściany zewnętrzne powleczone są szlachetną zaprawą (b. kosztowną) oraz są narebywane i specjalnie tarkowane. Jest to luksusowa ozdoba gmachu. Wyko-

nał ją przedsiębiorca wileński Giedroję. Gustowne herby wykonał P. Hermanowicz. Wejźmy do wnętrza. Spotyka nas czystość i arystokratyczna skromność wnętrza. Dla uzyskania tej skromności potrzebne były duże pieniądze. Ściany są sztableturowane, schody dębowe (marmur jest gorszy, bo hałaśliwy), każdy szczegół opracowany starannie. Przecież artyści plastycy byli doradcami! Pokoje biurowe i gościnne są schludne. Centralne ogrzewanie, telefony, — słowem nowoczesne wnętrze.

Na drugim piętrze — apartamenty J. E. Arcybiskupa. Wejście od strony ogrodu. Winda dla osobistego użytku J. E. Arcybiskupa i prałatów wpuszczona jest dyskretnie w mur. Wszędzie parkiety. W pokoju jadalnym pułap z dębu. Kolumny, kominki stiukowe (wykonał jedyny w Wilnie stiukmistrz Tołłoczko). Dalej pokoje sypialne i mała b. sympatyczna kapliczka, wykonana z wielkim artystem.

Wiemy już, że pałac Arcybiskupi zaczęto budować po rozpoczęciu robót w Katedrze. Spoczątku przerobiono gmach, potem dobudowano drugie piętro, a wreszcie artystycznie wykończono. Kosztowało to około 200 tysięcy zł. Robotami kierował inż. Stabrowski, arch. Narebski; art.-plastyk Hoppen i wielu innych.

Dziś stoimy wobec faktu — pałac jest najwspanialszym gmachem Wilna, który powstał dzięki pracy artystów wileńskich. I dlatego **mamy nadzieję**, że skoro Kurja zaczęła już łożyć na remont katedry wileńskiej, **świątynia Pana będzie wyremontowana niemniej wspaniale niż pałac Arcybiskupi**. WŁOD.

Na czwartym poranku symfonicznym wystąpił w charakterze solisty p. Stanisław Szpinalski, od niedawna zaproszony na stanowisko profesora Konserwatorium Wileńskiego. Był to właściwie pierwszy po kilku latach występ tego artysty na estradzie wileńskiej. W wykonaniu Koncertu Es-dur Beethovena, p. Szpinalski ujawnił nie tylko swoją znakomicie rozwiniętą technikę, ale i wielkie poczucie stylu: wybitny umiar artystyczny zachował tę interpretację. Skądinąd wiemy i pamiętamy, że w talencie p. Szpinalskiego leżą też bardziej kolorytyczne możliwości, które niewątpliwie stwierdzimy na następnym występie. W osobie S. Szpinalskiego zyskało Wilno wybitną i poważną siłę muzyczną.

Program niedzielnego poranku, poświęconego twórczości Beethovena, zawierał ponadto: „Leonore” Nr. 3 i Symfonię Nr. 8. Gdyby pominąć niekt. potknięcia się fagotu i trąbki, to w odegraniu tych utworów, najtrudniejszych do wykonania dobrego, należałoby stwierdzić z całym uznaniem odpowiednie ujęcie charakteru tych wiekopomnych kompozycji i ich muzyczne odtworzenie przez Wileńską Orkiestrę Symfoniczną pod dyktando Adama Wyleżyńskiego.

Czwarty poranek symfoniczny cieszył się dużą frekwencją publiczności.

* * *

Również w niedzielę odbył się w gmachu Kuratorium Okręgu Szkolnego koncert dobroczynny na rzecz T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Wykonawcami koncertu byli: chór nauczycielski oraz znany wiolonczelista, Bogumił Sykora. Poziom artystyczny tych produkcji był b. wysoki, a estetyczne otoczenie dopełniało miłe wrażenie. Z—

Bilans prac ustawodawczych Uroczyste posiedzenie K. A. R. P.

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj o g. 20 w lokalu Koła Adwokatów R. P. odbyło się uroczyste posiedzenie, mające na celu uczczenie dotychczasowych wyników pracy nad ujednolicieniem ustawodawstwa Rzeczypospolitej oraz upamiętnienia poniesionych wysiłków, których wrazem stało się ogłoszenie szeregu doniosłych, jednolitych ustaw, jak kodeksu zobowiązań, handlowego, karnego, kodeksu postępowania karnego, postępowania cywilnego i t. d.

Posiedzenie zaszczylił swą obecnością p. min. Michałowski. Posiedzenie zajął dłuższem przemówieniem prezes zarządu głównego Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Juliusz Dreszer, następnie wicemarszałek Sejmu prof. Makowski mówił o pracach komisji kodyfikacyjnej i o kodyfikacji prawa karnego.

Dyrektor departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości prof. Lutostański omówił kodyfikację prawa cywilnego, ze spe-

cialnem uwzględnieniem kodeksu zobowiązań.

Prezes naczelnej rady adwokackiej adwokat Paschalski omówił unifikację ustroju adwokatury polskiej i zadania, jakie czekają adwokatów. Jako ostatni zabrał głos minister Michałowski wygłaszając dłuższe przemówienie:

„Już dziś jak Polska długa i szeroka podstawa rozróżnienia czynu dozwolonego od zabronionego pod groźbą kary, jest kodeks karny polski” — mówił między innymi minister. „Znikły zjawiska tak dziwne, i nienormalne, w ramach państwa jednolitego, jak karanie w jednej dzielnicy państwa za to co w drugiej wogóle nie jest przestępstwem. Znikło prawo rosyjskie, niemieckie, austriackie, które dyktowały przez długie lata obywatelowi polskiemu zasady dyscypliny społecznej i postępowania godziwego. Na zagadnienie, jakie czyny są karane, a jakie państwo uznaje za dozwolone, daje nam obecnie odpowiedź, jednobrzmiącą dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej, prawo polskie. Dziś, jak Polska długa i szeroka, obrót handlowy normują jednakowe wszędzie przepisy polskiego kodeksu handlowego. Idea jednolitego prawa w jednolitem państwie zbliża się stopniowo ku realizac-

ji. Padają jeden za drugim etapy różnie prawa dzielnicego, rośnie cegiełka po cegielce, gmach prawodawstwa polskiego”.

Następnie minister omówił przebieg prac nad stworzeniem całokształtu prawodawstwa polskiego.

„Jest faktem niezaprzeczonym niemożliwym do zaprzeczenia, ciągnął dalej minister, że realizacja wszystkich wymienionych aktów legiśacyjnych przypada w udziale wyłącznie rządowi państwa — zostanie po wsze czasy do rządu Marszałka Piłsudskiego. Wiąże się z tem inny jeszcze znamienity fakt, charakteryzujący drogę realizacji wielkich kompleksów naszego prawodawstwa rządowego. Wiemy o tem wszyscy, że kodyfikacja przeprowadzona została dotychczas bez wyjątku w formie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, opartych na pełnomocnictwach i co jeszcze może bardziej charakterystyczne, dekrety te przyjęte zostały przez opinię publiczną w wyraźną sympatią, nie wywołując w praktyce żadnych prawie tarć. Jest nie do pomyślenia, aby w zwykłej drodze stanowień ustawodawstwa przez ciała parlamentarne, można było przeprowadzić kodyfikację zakrojoną na tak szeroką miarę, jak unifikacja całokształtu prawodawstwa sądowego. Szereg prób parlamentarnego uchwalenia dużych kodyfikacyjnych systemów chybiło, grzebiąc w gruzach pierwszorzędnej wagi i doniosłości poczynania reformatorskie”.

Tu minister omówił próby kodyfikacyjne w poszczególnych państwach Europy i zakończył stwierdzeniem, że przebieg prowadzenia pracy nad realizacją wielkiego programu budowy jednolitego i rodzimego prawodawstwa, Polska zawdzięcza śmiałym inicjatywom rządu popartej przez najlepsze elementy narodu i przeprowadzonej dzięki trafnej metodzie dekretowego uchwalenia aktów kodyfikacyjnych.

—o(o)—

Wśród pism

— Sacharyna. — W ostatnim (listopadowym) numerze „Tęczy” zamieszczony został artykuł o kontrabandzie sacharyny. Sacharyna przemycana jest do Polski w niebywałych ilościach z kilku źródeł. Największym wytwórcą sacharyny jest nasz zachodni sąsiad. Producent sacharyny w Niemczech posuwają się nawet do fałszowania nalepek na pudełkach z napisem „Państwowy Monopol Środków Słodzących”. Reportaż z przemytu sacharyny jest wyczerpujący i przynosi wiele nieznanych a bardzo ważnych szczegółów z zakresu przemytu granicznego. Poza tem — jak zawsze — numer podaje wiele artykułów, reportaży, nowel, rozrywek, konkursów.

Miejsce startu admirała Byrdy



Zdjęcie nasze przedstawia miejsce startu admirała Byrdy w Małej Ameryce do jego podróży polarnej. Uczony admirał zamierza udowodnić swą tezę, że połowa Antarktydy znajduje się pod wodą.

REFORMY W UBEZPIECZALNIACH

Sprawa reformy lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych nie schodzi ze szpalt różnych czasopism. Ostatni zabrał głos w tej sprawie dr. W. S., drukując artykuł wstępny p. t. „O uspołecznieniu instytucji ubezpieczeń społecznych“ w „Nowinach społeczno-lekarskich“, a więc w organie najbardziej kompetentnym w tej sprawie.

Autor występuje w swym artykule przeciw biurokracji ubezpieczeniowej: „Na szczęście istnieje pewność, że ataki czynników ubezpieczeniowych nie zaważą na szali o ile chodzi, o utrzymanie ubezpieczeń. — Jednak znacznie większe grozi ubezpieczeniom niebezpieczeństwo z innej strony, a mianowicie ze strony biurokracji ubezpieczeniowej (oczywiście z zaszczytnymi wyjątkami. Opanowawszy całkowicie teren ubezpieczeń społecznych, odsunawszy od głosu czynnik fachowy — lekarski i świat pracy, zdala ona z kierownictwa ubezpieczeniów egzamin z postępem całkowicie złym. Złym z gospodarki finansowej, złym z nauk, które powinna była wyciągnąć z długoletniego doświadczenia b. Kas Chorych, a całkiem złym z zmysłu społecznego. Zdołała natomiast swą działalnością wykopać najgłębszą przepaść między instytucjami ubezpieczeń społecznych, a ubezpieczonymi i lekarzami. Od ubezpieczonych oddzieliła się klasa makulatury i nieżyjących formuł biurokratycznych, zasklepiła w skrajnym poszukiwaniu coraz to nowych racji swego istnienia. Ubezpieczony stał się wreszcie balastem, lecznictwo kłopotem. Od lekarzy oddzieliła się gwałtownie i bezprętnie sjonalem odsunęciem od wszelkiego wpływu na organizację systemu udzielania świadczeń, przy akompaniamencie najrozmaitszych insynuacji. Jej to dziełem jest głębokie zdepopulizowanie idei ubezpieczeń społecznych nawet wśród sfer, które do tej idei w początkach odnosiły się entuzjastycznie“.

Da'ej autor obszernie omawia stosunek lekarzy kasowych do idei ubezpieczeń oraz stosunek biurokracji ubezpieczeniowej do lekarzy kasowych, która od suwała ich od spraw lekarsko-administracyjnych. Ostro krytykując dotychczasową gospodarkę w Ubezpieczalniach, dr. W. S. przechodzi następnie do ochrony zdrowia pracowników rolnych, które biurokracja ubezpieczeniowa zignorowała, jako element „niedochodowy“:

„Zadecydowały i tu względy wyłącznie finansowe, a względy na zdrowotność publiczną, na zdrowotność armii — zostały zignorowane. Aby doprowadzić do ustawowego wyłączenia pracowników rolnych, biurokracja przekonywała dotąd ustawodawców i władzę, że organizowanie opieki leczniczej dla tych pracowników jest nie możliwe wzgl. nadmiernie drogie, aż cel osiągnęła. Temi wymówkami biurokracja zasłaniała nie tylko własne niedołęstwo i nieumiejętność rozwiązania tego dość prostego problemu przez 12 lat istnienia Kas Chorych, ale zasłaniała tak że swą aspołeczność. Chodziło bowiem znów tylko o wyeliminowanie świadczeń, które kosztują, o wyeliminowanie ryzyka gorszego to jest właśnie tego, które najbardziej ubezpieczenia potrzebuje. Pogwałcono tu dogmat ubezpieczeniowy, a zarazem dogmat społeczny, którym jest wyrównanie ryzyka gorszych ryzykami lepszymi. W ten sposób biurokracja rzuciła pracowników rolnych na pastwę właścicieli prywatnych folwarków. Wiemy już dziś z oficjalnych źródeł, że w najkrótszym czasie lecznictwo po wsiach spadło do poziomu z czasów średniowiecza, że ustawa jest całkiem jawnie sabotowana, że szerzą się epidemie, gruźlica, choroby weneryczne. Kolumny epidemiczne muszą obecnie na koszt państwa tłumić epidemie, to jest spełniać obowiązki, jakie z natury rzeczy należą do Ubezpieczalni Społecznych“.

Po omówieniu szeregu bolączek dawnego systemu autor przechodzi do za-

Następca tronu sjamskiego



Na ilustracji widzimy następcę tronu sjamskiego tańczącego na jednym z balów dworskich w Londynie.

mierzanej reformy lecznictwa w Ubezpieczalniach, a mianowicie mówi o pracy przyszłych t. zw. „lekarzy domowych“:

„Jednak najbardziej aspołeczne są plany likwidacji lecznictwa specjalistycznego przez wprowadzenie z dnia na dzień nieistniejącego lekarza domowego w miastach, przez ograniczenie w swobodzie przesyłania pacjentów specjalistom, przez zmuszanie lekarzy do partactwa lekarskiego i t. p.“

„Przepaść, którą między ubezpieczonym a lekarzem kasowym kopał dotychczas tylko zasiłek choroobowy i pośrednictwo czynnika biurokratycznego, ma być zastąpiony czemś stokroć gorszym. Ma być doszczętnie zbiurokratyzowana sama czynność lekarska. Lekarz domowy jeszcze przed przystąpieniem do badania chorego wystąpić będzie musiał w roli urzędnika, badać stosunek ubezpieczeniowy chorego, grupę zarobkową, prolongatę, czasokresy wystąpienia i przypisania do pracy etc. Spory i awantury, które dziś przepełniają poczekalnie biur kasowych, mają się przenieść do gabinetów lekarskich. Lekarz nie będzie miał wogóle czasu na czynność lekarską. Jednym słowem, dawniej między lekarzem a ubezpieczonym stał urzędnik, dziś tym urzędnikiem ma być sam lekarz. Gdyby to tylko miało być warunkiem zniesienia biurokracji centralnej, która najwięcej kosztuje i która jest zbędna! Jednak tak nie będzie. Mają być zwolnieni właśnie ci najpotrzebniejsi, najbiedniejsi i najtańsi funkcjonariusze ubezpieczeń społecznych. Ci, właśnie, od zachowania się których w najwyższym stopniu zależało popularyzowanie lub depopularyzowanie ubezpieczeń społecznych, ci, na których zatrzymywała się główna fala niezadowolenia ubezpieczonych“.

Trudno się nie zgodzić z wywodami dr. W. S.

Wycieczki do **Berlina** — zł. 88.—
od 2—7 grudnia
do **Paryża** — zł. 315.—
od 28 XI.—6 XII
Zapisy w **ORBISIE**, Mickiewicza 20, tel. 883
Śpieszcie z zapisami, ilość miejsc ogranicz.

Budowa największego hydroplanu na świecie

Jak donosi „Excelsior“ rozpoczyna się z końcem bieżącego roku próba z nowozbudowanym w Tuluzie największym na świecie hydroplanem. Aparat jest zbudowany na 70 osób, z których pewna ilość będzie podróżowała w 12 lukach susowych kabinach. Samolot, który posiada 32 m. długości i 50,9 m. szerokości będzie zaopatrzony w motory o sile 850 koni, będzie zaś mógł osiągnąć wysokość 2000 m. i szybkość 250 km. Będzie on użyty do komunikacji transatlantycznej.

CZEKOLADA

Fuchs słodzi życie
KARMELKI

KURJER SPORTOWY.

Niesłuszne pretensje

KATOWICE, (PAT). — Zmiana terminu meczu piłkarskiego „Śląsk“ — WKS. Śmigły wywołała na Śląsku wielkie oburzenie. W kołach sportowych Śląska dopatrują się w tem faworyzowanie drużyny wileńskiej przez Zarząd PZPN.

Na wczorajszym zebraniu Śląski Okręgowy Związek Piłkarski zajął wobec tej uchwały nie przychylnie stanowisko i wystosował do naczel-

Geografia, polityka i poezja — na Środzie (Prof. Limanowski o Międzynarodowym Kongresie Geograficznym)

Geografia i polityka — to Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Warszawie. Poezja do stała się tam oczywiście nieoficjalnie, ubocznie, zresztą — „my geografowie jesteśmy przecież także poetami, kłóż więcej niż my“!... chyba sami poeci. Ale wracajmy do polityki.

Międzynarodowy Kongres Geografów w Warszawie był jednym z tych wydarzeń wielkiej wagi, które jednak nie narzucają się żadnymi jaskrawymi efektami, niemniej jednak kryją w sobie niejedną sensację wysokiego oczywistości, gatunku. Wagę danego wydarzenia już to samo podkreśla, że odbywało się ono pod egidą Marszałka Piłsudskiego.

Z sensacją — należy wymienić przedewszystkiem udział Niemiec i Sowieców w Kongresie. Dotychczas na prawie wszystkich kongresach naukowych Europy świeciły one nieobecnością. Wciągnięcie państw tych do naukowej rodziny europejskiej jest nie lada sukcesem dyplomatycznym naszej nauki.

Z sukcesów czysto naukowych należy wymienić triumf polskiej kartografii, polskiej szkoły kartograficznej, trzeciej w Europie, po francuskiej Vidal-Lablache'a i niemieckiej Stillera, — szkoły prof. Eugenjusza Romera. Jego warstwie stosują dziś wszystkie główne zakłady kartograficzne w Europie.

Łatwo zrozumieć wagę kongresu geografów, jeśli się uprzytomni sobie fakt, że w pojęciu geografii mieści się właściwie wszystko. Geografia interesuje się wszystkim. Wobec tego jak mało wie oficjalna geografia zachodnio-europejska o Polsce i jak bardzo wiele znaczy opinia takich światowych asów geografii jak słynny de Marton, autor grubego tomu o Polsce, w ogromnym wydawnictwie geografii świata, który niewiadomo dlaczego, w tym tomie bardzo niedławnym słówkiem nazwał... Kielce.

W sumie — nie daliśmy rewelacji, ale bez wątplenia — byliśmy „na poziomie“. Co najważniejsze — cel był osiągnięty — Polska jest już dziś nareszcie mocno skryształizowaną i nareszcie dosyć zbliżoną do rzeczywistości, pozycją w międzynarodowej geografii.

Kongres obfitował w mnóstwo niezmiernie ciekawych i charakterystycznych momentów mniej oficjalnych. Prof. Limanowski z właściwą sobie umiejętnością podchwytujący rzeczy pozornie drobnych, a ważnych, ogromnie plastycznie i barwnie, przedstawił to wszystko, po nauce i polityce nie zapominając także o poezji, zwłaszcza w dowcipnym opowiadaniu o wycieczce kongresu w regionie wileńskim, od Niemna po Dźwinę.

S. Z. KL.

Silna flota powietrzna ... najlepszą obroną granic —

Książęce urodziny



Piękna małżonka następcy jednego z najpotężniejszych maharadży Indji księcia Hajderabadu wraz ze swym synkiem w stroju uroczystym.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZJAZD PARTII MŁODONIEMIECKIEJ W POZNANIU.** W niedzielę odbył się zjazd okręgów partii młodziemieckiej w Polsce (Jungdeutsche Partii). Zgromadzenie było nadzwyczajne, przybyli delegaci z Poznania, Wielkopolski i Pomorza. Na zjeździe obecni byli również przedstawiciele prasy polskiej, zaproszeni przez kierownictwo partii. Zgromadzonych powitał członek zarządu poznańskiego partii Dewald. Następnie przemawiał delegat z Bielska inż. Wiesner, który stwierdził, że partia młodziemiecka walczy o prawa Niemców w Polsce, ale zdaje sobie sprawę, że z losiem i powodzeniem Polski związany jest los Niemców, zamieszkałych w Polsce. Partia młodziemiecka stoi na stanowisku państwowości polskiej z zastrzeżeniem praw przysługujących mniejszości narodowej. Ustęp o porozumieniu niemiecko — polskim wywołał na sali żywiołowe okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i kanclerza Hitlera.

— **WYBORY W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM.** W dniu 18 bm. odbyły się wybory do rad miejskich w niektórych okręgach miast Zagłębia Dąbrowskiego. M. in. w Będzinie, Dąbrowie Górniczej i Zawierciu, gdzie większość mandatów pozostała w dalszym ciągu przy BBWR. W Będzinie obecny skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR. — 16 mandatów, PPS. 5, Żydzi 15, Skrajna Lewica 4. W Dąbrowie Górniczej BBWR. utrzymała dotychczasowy stan posiadania a Stron. Nar. straciło 2 mandaty na rzecz PPS. Obecny skład rady miejskiej: BBWR. 19 mand., PPS. 10, Żydzi 1, Skrajna Lewica 2. W Zawierciu Stron. Nar. straciło 2 mandaty na rzecz BBWR. oraz 1 mandat na rzecz PPS. Obecny skład rady miejskiej — BBWR. 19 mand., PPS. 10, Żydzi 3.

— **WYBORY DO RADY M. W PRZEMYSŁU.** W dniu 18 bm. odbyły się ponowne wybory do rady miejskiej w 4 okręgu w Przemyśle. Na ogół na ilość 2377 głosujących w tym okręgu lista BBWR. uzyskała 1352 głosy, uzyskując 4 mandaty. Stron. Nar. — 404 głosy — 1 mandat, PPS. jak również zgłoszone dwie listy żydowskie nie otrzymały mandatu. Ostateczny skład rady miejskiej w Przemyśle przedstawia się następująco: co: BBWR. 23 mandaty, Str. Nar. 4, PPS. 3, Żydzi 9, Rusini 1 mandat.

— **STRAJK GÓRNIKÓW W WIELICZCE I BOCHNI** trwa nadal. W mieście panuje spokój, zaś wejść do kopalni pilnują posterunki policji.

— **TAJNA RZEŹNA W GROBIE.** W grobie rodzinnym Paulinków w Skolimowie (woj. warszawskie) odkryto potajemną rzeźnię. Grob ten należy do rodziny szanowanych obywateli Skolimowa. Ktoś z rodziny odwiedził grób i zauważył, że płyta zamykająca grobowiec, jest odchylona. Wezwano dozorcę cmentarza i po odchyleniu płyty stwierdzono, że we wnętrzu znajdują się półwiotrowane wieprze, których jeszcze nie zdołano widocznie zabrać. Wszczęte dochodzenie, jak dotychczas nie zdołało ujawnić sprawców tego okrutnego czynu.

— **SYMPTYCZNY JUBILEUSZ.** W Aleksandrowie Kujawskim 50-lecie pracy w jednej rodzinie obchodziła Antonina Kłodzińska, służąca u pp. Nieniewskich. Podczas uroczystości ks. Grabarczyk odczytał list JE ks. biskupa Radomskiego z błogosławieństwem pasterskim i życzeniami.

— **STEFAN JARACZ ZREZYGNOWAŁ Z GODNOŚCI PROFESORA** w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej wobec skreślenia go z listy członków Zaspu.

O decyzji swojej zawiadomił Jaracz swoich słuchaczy i dyrektora „PIST-u“ Al. Zelwerowicza, którego podpis figuruje pod uchwałą, wykluczając Jaracza z ZASP-u.

Nowy klub sportowy w Wilnie

Jak się dowiadujemy, w Wilnie powstał nowy klub sportowy — litewski. Założycielami jego są przedstawiciele miejscowej litewskiej inte-

ligencji i warstw robotniczo — rzemieślniczych. Klub ten złożył już władzom statut do zatwierdzenia.

(a).

Nasza nowa powieść

Wkrótce rozpoczynamy druk świetnej powieści Jerzego Marjusza Tajlora p. t.

Na Czerwonej Przełęczy

Akcja powieści rozgrywa się na pograniczu Polski wśród niebotycznych skał Beskidów.

Niezwykle sytuacje, zręcznie konstruowana intryga, niesamowitość otoczenia młodej bohaterki oraz stale wiszące nad nią niebezpieczeństwo, które niewiadomo skąd i w jakiej postaci zagraża — to czynniki, które trzymać będą uwagę czytelnika do ostatniej chwili w stałym napięciu.

Znaczenie łowiectwa w turystyce

W ciągu kilku ostatnich lat rozwój sportu i turystyki daży w Polsce naprzód olbrzymimi krokami, zjednyując sobie coraz liczniejszych zwolenników. Wileńszczyzna — ta najbardziej dotąd pod względem turystycznym upośledzona część kraju, dziś może się już również poszczycić szeregiem zdobywców na tem polu, z jednej strony w postaci wielu kilometrów szos, naprawionych dróg i wybudowanych schronisk, z drugiej — budzącem się coraz bardziej w najszerszych kołach społeczeństwa usiłowaniem turystyki i sportów, oraz chęcią poznania ziemi ojczystej, pełnej niewysłowionego czaru, kryjącego się zarówno w krajobrazie tysiąca jezior, okalających modrą tonią szmaragdowe wyspy, zdobne w bukiety wysokopiennych drzew i przyziemnych krzewin, jak również i w ciemnych głębiach leśnej kolumnady, zieloną falą wypływającą na błotniste doliny, czy wyniosłe, piaszczyste pagórki, po których zwierz dziki przemyka się ostrożnie odwiecznym przesmykiem.

Sine wstęgi tutejszych rzek i rzeczulek, lazurowe powierzchnie jezior, w ciągu lata i wczesnej jesieni, corocznie ozdabiają się barwnymi sylwetkami zwrotnych kajaków, czy wydłużonych cielsk „rasówek“ zawodowych i przygodnych turystów. Z radością stwierdzić wypada że spory odsetek tych wodnych wędrowców rekrutuje się z pośród mieszkańców innych dzielnic Polski, w których szeroko już zastąpiło piękno naszych ziem, ziem północno-wschodnich. Czytując się coraz częściej w prasie sprawozdania z takich wycieczek i szczerze zachwyty nad pięknem krajobrazem Nowogródziny, Wileńszczyzny, czy Polesia, widuje się efektowne i nastrojowe zdjęcia fotograficzne, słyszy się gorące apele o jaknajliczniejszy udział miłośników turystyki w takich eskapadach. Wszystko to dowodzi, że ruch turystyczny, dążący dotychczas wyłącznie w kierunku morza, Karpat lub Tatr, zwrócił się obecnie i ku naszym ziemiom, że te ignorowane dotąd „Kresy“ stają się modne i popularne w całej Polsce. Przedtem prasa warszawska, czy poznańska wspominała niekiedy tylko króciutko o Naroczy lub Świtezi, obecnie Świat, Światowid, czy Ilustrowany Kurjer Codzienny piszą już obszernie artykuły o Drui, Brasławszczyźnie i Trokach, a kto wie, czy za kilka lat nie napiszą o Puszkarni, lub Zielonych Jeziorach. Objaw ten nas, mieszkańców tych ziem, musi szczerze radować, gdyż przestaliśmy wreszcie być tym kopcuszkiem, o którym mówiło się dotąd w Polsce z ironicznym zmrużeniem powiek i lekceważąco-słodkim uśmiechem politywania. „Ech, Kresy! Cóż tam u was jest osobliwego“? Dziś ci wszyscy niepowołani krytycy zamilkli, bo przyjeżdżając do nas corocznie, zachwyceni pięknem tych ziem, zaczynają chwalić już nawet i to, co w rzeczywistości niezupełnie na hymny pochwalne zasługuje.

Do spopularyzowania ziem wschodnich, oprócz piękna tutejszego, nadzwyczaj urozmaiconego krajobrazu, oprócz czaru dzikiej, a w niektórych okolicach prawie pierwotnej jeszcze przyrody, w bardzo znacznym stopniu przyczyniło się myślistwo. W społeczeństwie polskim tkwi silnie atawistyczna żyłka myśliwska i gorące umiłowanie pięknych, dzikich łowów, rycerskiej rozrywki naszych przodków. W województwach centralnych, wraz z podnoszeniem się kultury rolnej, następowało kurczenie się obszaru lasów, a co zatem idzie — zanik grubszej zwierzyny, wymagającej dla swego bytowania rozległych i dzikich kniej. Zwierzyna ta znalazła natomiast potrzebne ostoje w głębi puszczy, pokrywających dotąd jeszcze znaczne połacie ziem wschodnich. I dlatego myśliwy, lubujący się w łowach na grubego zwierzę, musi udawać się na nasze strony, odbywając krótsze lub dłuższe wycieczki. Łoś, ryś, wilk, głuszc, jarząbek i pardwa ściągają rzesze myśliwych z całego kraju do puszczy, lub na mszary Wileńszczyzny, czy Polesia. Setki osób przybywają każ-

dej wiosny, zimy, czy jesieni do tutejszych kniej, by w łowach znaleźć ukojenie po trudach codziennego życia, po ciężkich zmaganiach z przeciwnościami losu. I w głębi borów, zasłuchani w tajemniczy chorał przyrody, odświeżając płuca cudownym leśnym ozonem, przeżywają najpiękniejsze dni swego życia.

Przeglądając polskie czasopisma łowieckie, jakże wiele spotyka się turystycznych opisów wrażeń i przygód ze wschodnich połaci naszego kraju, stanowiących istny raj myśliwski, do którego dążą z najbardziej odległych zakątków miłośnicy szlacheckiego łowiectwa. To też pierwszym i najliczniejszym typem turysty jest w Polsce myśliwy, szukający nie obfitości zwierzyny, nie łatwego strzału, lecz bliższego zetknięcia się z dziewiczą, nieskalaną dotąd ręką cywilizowanego człowieka, przyrodą, na łonie której wypoczywa i czerpie siły do dalszej pracy, zarówno zarobkowej, jak i twórczej, poetyckiej i malarskiej.

Polska — kraj polowań, jak głosi barwny plakat propagandowy, wywieszony w poczekalniach dworców kolejowych w całym kraju, zaczyna interesować pod względem łowieckim i obcokrajowców, ożywiając ruch turystyczny. Oto w roku bieżącym, w związku z przeprowadzonym odstrzałem nadliczbowych jeleni w Karpatach, na kilkanaście dni przed otwarciem polowania zostały już roz-

sprzedane wszystkie odstrzały. Poza polskimi myśliwymi — zgłosili się łowcy Belgji, Czechosłowacji, Austrii, Niemiec, nawet Egiptu, którzy nie żalowali znacznych wydatków, byle tylko móc rozkoszować się urokiem krajobrazu i polowania w naszych Karpatach. Ogółem odstrzelono w tym sezonie przeszło 150 jeleni-byków, a nadmienię tylko, że samo pozwolenie zabicia jednej sztuki kosztuje średnio 500 złotych, bez wszelkich innych wydatków, jak: dojazd, utrzymanie, naboje, napiwki gajowym i t. d. Słowem małopolskie Dyrekcje Lasów Państwowych za prawo odstrzału jeleni uzyskały 75.000 zł. Suma ta świadczy wymownie o olbrzymich wartościach materialnych współczesnego łowiectwa.

Nie chcę się dłużej rozwodzić na temat myślistwa w turystyce, sądząc, że przytoczone powyżej fakty ilustrują tę sprawę zupełnie dostatecznie. Dzisiejsze łowiectwo — to nowa dziedzina gospodarcza, o pierwszorzędnym dla państwa znaczeniu ekonomicznym, a zarazem wierny sprzymierzeniec turystyki, która tem lepiej będzie się na ziemiach naszych rozwijała, im racjonalniej zorganizujemy łowiectwo, oraz im bardziej będziemy je reklamowali zagranicą. Wileńszczyzna ze swym rysiem, wilkiem, głuszcem i pardwą, ma ogromne możliwości rozwoju turystyki i pociągnąć może nie tylko łowców polskich, ale i obcych.

Leopold Pac-Pomarnacki.

Królewska družka



Ta mała dama lady Mrsy Cambridge jest jedną z ośmiu druzhen, księżną angielskiego Jerzego i ks. greckiej Maryny.

Biblijografia ekonomiczna

Janusz Jagmin. Materiały do poznania sprawy łniarskiej w Polsce. Część I — Handel zagraniczny włóknem roślinnym a nasze postulaty traktatowe.

Praca ta ujmuje całokształt naszego włókienniczego handlu zagranicznego oraz eksportu lnu, dając szczegółową charakterystykę sytuacji gospodarczej tak krajów eksportowych i jak i tych, które do nas importują różnego rodzaju włókna roślinne. Materiały te mogą służyć jako podstawa do poznania rynków zbytu, możliwości na rynkach nowych oraz wskazują pewne wytyczne dla sprawy łniarskiej, do których należałoby się zastosować przy zawieraniu traktatów handlowych z różnymi państwami. (es)

WYDAWNICTWO IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WILNIE:

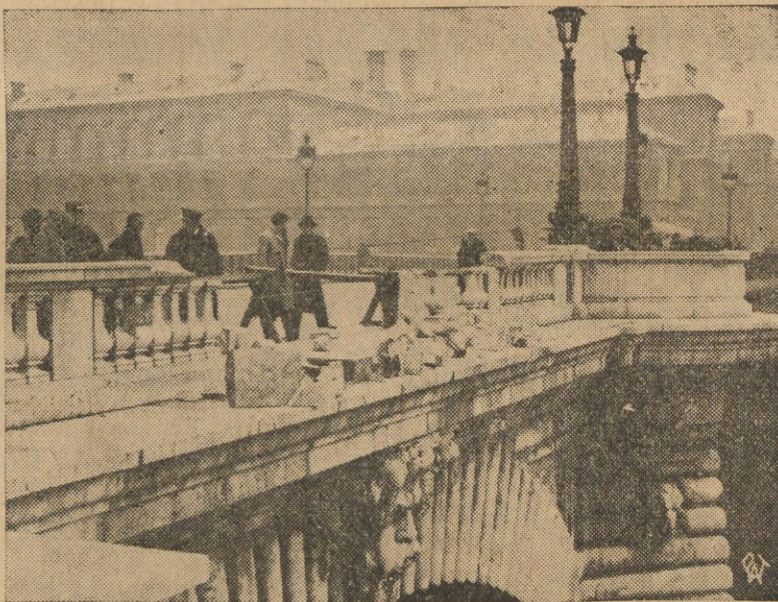
Rejestrowy zastaw drzewny (Ustawa z dnia 4 marca 1934 r.) Uwagi ogólne, tekst umowy i rozporządzeń wykonawczych. Komentarz. Przegląd Związkowy. Okólniki i wyjaśnienia. Rejest zastawowy. Wzory umów zastawnych i wniosków do Sądu Rejestrowego.

Wydawnictwo to, w opracowaniu którego wzięli udział adwokaci Z. Jundziłł, L. Kacnelson, I. Zajackowski oraz kierownik Działu Prawnego Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie B. Nogid ujmuje w dość popularnej formie nieznane naogół możliwości zastosowania rejestrowego zastawu, dając prócz zesławienia norm również niezbędne wyjaśnienia prawne oraz praktyczne wskazówki i wzory. Praca niniejsza oświeca ekonomiczną stronę instytucji rejestrowego zastawu oraz ujmuje zagadnienia prawne i może służyć tak potrzebom sfer gospodarczych jak i prawnych (sędziów i adwokatów).

Inż. A. Pocztar. Włókno lniane a wymogi rynku. Autor w stosunkowo niedużej broszurze podaje cały szereg praktycznych wskazówek rolnikowi. Wylicza on wszystkie zalety i wady lnu z punktu widzenia rynku odbiorczego, w tym celu, aby rolnik zrozumiał, na jakie cechy włókna należy zwrócić uwagę, żeby móc otrzymać len bardziej wartościowy, za który kupiec zawsze zapłaci droższą cenę.

Forma jest dość popularna i dla każdego dostępna. Należałoby tę broszurę szeroko rozkolportować wśród rolników i wpłynąć na zastosowanie się rolnictwa do wymogów handlu. Niestosowanie towaru do wymogów rynku powoduje bowiem wielkie straty dla producenta.

Wypadek na moście paryskim



W tych dniach na moście paryskim Notre Dame autobus pragnąc ominąć wóz samochodowy wpadł na kamienną barierę mostu zrywając ją na przestrzeni kilku metrów. Szoferowi udało się jednak w ostatniej chwili zatrzymać wóz dzięki czemu nie doszło do katastrofy podobnej do tej jaka wydarzyła się niedawno pod Sadownem.

Jak pracują Komitety Rodzicielskie Szkół Powszechnych w Wilnie

Latem pisaliśmy o udziale Komitetów Rodzicielskich Szkół Powszechnych w organizowaniu kolonij letnich dla niezaopiekowanej młodzieży. Teraz wracamy do tych organizacji w związku z odbywającym się tygodniem Szkoły Powszechnej. Komitety Rodzicielskie istnieją przy szkołach niezależnie od Komitetów Budowy Szkół Powszechnych. Istnienie na raz aż dwóch takich organizacji przy każdej niemal szkole dowodzi wielkiego zrozumienia wśród społeczeństwa trudności, z jakimi się spotyka Państwo w pracy oświatowej.

Obydwóch rodzajów organizacji wspiera się z pomocą Państwu. Komitety Budowy Szkół Powszechnych zbierają składki i ofiary na Fundusz Budowy Szkół Powszechnych, a zakres działania Komitetów Rodzicielskich jest bardziej urozmaicony.

Oto przykład prac Komitetu Rodzicielskiego. Weźmy Komitet przy Szkole nr. 11 na Zarzeczu. W ubiegłym roku szkolnym członkowie komitetu zwiedzili mieszkania i poznali stan materialny przeszło 200 dzieci. Wywiady te były podstawą do zorganizowania dożywiania,

z którego korzystało 170 dzieci. Członkowie Komitetu codziennie dyżurowali przy rozdzielaniu dzieciom strawy. Ponadto ciż członkowie co tydzień osobieści prowadzili koło 60 dzieci do kąpiel. Na święta Bożego Narodzenia dokonano zbiórki ofiar i produktów na chodnik dla biednych dzieci i zorganizowano odpowiednią zabawę. Urządzano zabawy dochodowe na rzecz biednych uczniów. Ogródzono boisko i ogródek szkolny. Z funduszy płynących przede wszystkim z dobrowolnego opodatkowania się zakupiono pyłochron, ścierki, mydło i t. p. rzeczy niezbędne do utrzymania należytą czystości w szkole. Biednym dzieciom rozdawano obuwie, książki i zeszyty. Opłacono za naukę jednego stypendysty w seminarjum nauczycielskim.

Prace innych komitetów przedstawiają się mniej więcej w ten sam sposób. Oto np. szkoła nr. 7. Ogółem zebrał tam Komitet i wydatkował 2700 zł., w tem 435 zł. na kolonie letnie, 939 na podręczniki dla dzieci, 468 zł. na ubranka i 695 zł. na remonty i różne potrzeby szkolne.

Kilkaście sprawozdań różnych Komitetów łaskawie udzielonych nam

przez p. Prezesa Zrzeszenia Komitetów Rodzicielskich zawierają mniej więcej te same pozyce. Naogół takich komitetów jest około 40, więc w sumie na pomoc biednej młodzieży i na potrzeby szkolne społeczeństwo za pośrednictwem Komitetów Rodzicielskich składa rocznie kilkadziesiąt tysięcy złotych. W ciękich kryzysowych czasach jest to pomoc bardzo wydatna, odciażająca budżet państwowy i poważnie wspierająca pracę w szkole. Ponadto takie wyniki świadczą o uświadomieniu obywatelskim naszego społeczeństwa i pozwalają rokować piękne nadzieje na przyszłość.

War.

DLA KAŻDEJ CERY
ODPOWIEDNI PUDER

ROŚLINNY, NIESZKODLIWY,
IDEALNIE PRZYLEGAJĄCY

PUDER
ABARID
„PERFECTION“

Wiadomości gospodarcze

O pewnym układzie w handlu i przemyśle wileńskim

Ze sfer pracowniczych otrzymaliśmy nast. artykuł.

Mniej więcej w połowie października 1934 r. w Inspektoracie Pracy na m. Wilno został podpisany układ pomiędzy upoważnionymi przedstawicielami wileńskich Związków przemysłowo-handlowych z jednej strony, oraz mandatariuszami pracowników zrzeszonych, zatrudnionych w powyższych branżach. Układ ten, którego powstanie zainicjował Zawodowy Związek Pracowników Handlowo-Przemysłowych w Wilnie, miał na celu powołanie specjalnej „Mieszanej Komisji Kontrolnej”, złożonej z przedstawicieli organizacji zawodowych pracodawców i pracowników, zawierających niniejszy układ, której zadaniem miało być wykonywanie nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ustaw o ochronie pracy, przede wszystkim ustawy o czasie pracy, w zakładach handlowych, przemysłowych i biurowych na terenie m. Wilna.

Układ ten został zawarty na czas nie określony. Celowości powyższego układu dla świata pracy zależnej nie należy poddawać żadnej dyskusji — stanął on twardo na straży interesów tych, którzy z rozróżeniem bezrobocia zmuszeni wprost byli dla kawałka chleba pracować nieraz 11 do 12 godzin na dobę, co jest sprzeczne z ośmiodziesięciodzielną normą czasu pracy. Zawarcie układu i powołanie Komisji Kontrolnej miało właśnie na celu położenie ostatecznej tamy wyzyskowi pracowników.

Tymczasem — 31 października 1934 r. w Wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyło się posiedzenie Komisji Socjalnej Izby, zwołanej na skutek zwrócenia się do Izby „niektórych zrzeszeń gospodarczych”, poświęcone zagadnieniu powołania na terenie Wilna Mieszanej Komisji Kontrolnej, jej celowości, oraz ważności zawartego układu z dnia 19 października r. b.

W wyniku dyskusji podpisana umowa została zerwana jako niecelowa i nie ważna. Jako motyw zerwania umowy wysunęto: że brak pod układem podpisów przedstawicieli „poważniejszych organizacji”, które absolutnie z nim się nie godzą; że redakcja układu nie odpowiada faktycznemu przebiegowi praktyki; że powołanie Komisji Kontrolnej jest bezcelowe, gdyż przestrzeganiem czasu pracy zajmuje się Insp. Pracy, oraz org. adm. ogólnej; wreszcie wysunęto o obawę, że Komisja Kontrolna stanie się „polem do niepożądanego agitacji politycznej, co może poważnie zagrozić bezpieczeństwu publicznemu”.

Komisja Socjalna Izby, „sfery gospodarczej”, ich wnioski i postanowienia — to jedna strona medalu. Chcąc jednak odtworzyć całość obrazu — spojrzmy na stronę drugą. Tu dopiero okaże się cała bezpodstawność zarzutów skierowanych przeciw celowości i ważności zawartego układu. Jak się dowiadujemy u władz miarodajnych, wyżej wymieniony układ został zawarty najzupełniej formalnie, jest całkowicie prawomocny i obowiązuje dotychczas. Wszyscy, którzy ten układ podpisali, nie kwestjonowali jego potrzeby, celowości, prawomocności i nie składali żadnych odrębnych zdań — to jest punkt pierwszy. Teraz sprawa dla nas — celowość układu. Poza wspomniane w wstępie niniejszego artykułu względami trzeba jeszcze dodać, że kontrola zakładów handlowych przez Inspekcję Pracy jest dziś niemożliwa wobec nie dostatecznych etatów Inspektoratu, kontrola zaś policyjna okazuje się nieraz w praktyce niewystarczająca ze względu na przeciążenie i brak fachowego przygotowania. To też najbardziej racjonalnym wyjściem z tej sytuacji było właśnie zawarcie powyższego układu zbiorowego, wprowadzającego na wzór analogicznych układów, istniejących w poszczególnych gałęziach pracy zarówno w Wilnie, Warszawie, jak i innych miastach, kontrolę społeczną za pośrednictwem mieszanych komisji kontrolnych.

Podobne postawienie kwestji jest najbardziej celowe i słuszne nie powinno byłoby budzić żadnych zastrzeżeń wśród

tych, którzyby nad tem poważniej w Izbie dyskutowali.

Bezpodstawnym jest również argument, że układ ten nie został uznany przez szereg „poważniejszych zrzeszeń” — jasne jest przecież że tego, kto danego układu nie podpisywał, nie może on obowiązywać — więc o co tu chodzi? — chyba o wywarcie pewnej presji na organizacje „mniej ważne”, które ten układ podpisały?

Wreszcie ostatni zarzut, że Komisja Mieszana stanie się „polem do niepożądanego agitacji politycznej” jest również niesłuszny. Wprost przeciwnie, z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego i dobra Państwa jest wysoce szkodliwy właśnie stan dotychczasowy, — to też dziwić się należy, że instytucja prawa publicznego o tak dużym autorytecie, jak Izba Przemysłowo-Handlowa, zamiast wszelkimi siłami popierać zawarty układ, popiera swoją firmę jakieś „sfery gospodarcze”, dążące do utraty tego układu, mimo, a może właśnie dlatego, iż jest on według opinii przedstawicieli najpoważniejszych organizacji kupieckich w Wilnie, najskuteczniejszym i najracjonalniejszym środkiem uzdrowienia nienormalnych stosunków, panujących obecnie w miejscowym handlu.

Należy mieć jednak nadzieję, że ten rozdział, który wynikł pomiędzy „poważniejszymi zrzeszeniami gospodarczymi” a treścią zawartego układu zostanie usunięty i powyższy układ spełni całkowicie swoje zadanie. (wu)

Wykupowanie świadectw przemysłowych na rok 1935

Ministerstwo skarbu rozesłało do izb skarbowych okólnik, określający, że wykupywanie świadectw przemysłowych ma się odbywać w ciągu listopada i grudnia r. b.

Wzorem lat ubiegłych opłaty za świadectwa przemysłowe, lub karty rejestracyjne winny być wpłacane w pełnej sumie za cały rok podatkowy w terminie do 31-go grudnia r. b. Wszelkie pogłoski o rozterminowaniu ceny świadectw przemysłowych na raty są bezpodstawowe.

W sprawie taryf aneksowych na drzewo

Kilka tygodni temu Rada Naczelna Zw. Drzewnych w porozumieniu z Dyrekcją Lasów Państwowych i Zrzeszeniem Zw. Właścicieli Lasów złożyła obszerny memoriał motywujący konieczność przedłużenia na okres 1934—35 obowiązujących taryf aneksowych, których ważność wygasa z dn. 30 listopada b. r. W uzasadnieniu tych postulatów, memoriał wskazywał na wyraźne pogorszenie sytuacji na międzynarodowym rynku drzewnym. Jak się dowiaduje Gazeta Handlowa — P. Minister Komunikacji odmówił swej zgody na przedłużenie taryf aneksowych.

Wywóz wyrobów koszykarskich

W ostatnich miesiącach kształtuje się korzystnie wywóz wyrobów koszykarskich do Anglii. Ceny uzyskiwane przez naszych eksporterów w Anglii, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie są obecnie o około 10 proc. wyższe niż w roku ubiegłym.

Małopolscy eksporterzy wyrobów koszykarskich czynią również obecnie starania, aby rozszerzyć wywóz wyrobów koszykarskich do Danii, która do niedawna była dobrym odbiorcą mebli wiklinowych, rozmaitych typów koszy, drobnej galanterji z wikliny.

Należałoby i tą sprawą zainteresować sfery rolnicze i wytwórcze koszykarskie naszych terenów, by wykorzystały możliwości eksportowe i rozwijały produkcję koszykarską na wileńszczyźnie. Posiadany niezbędny surowiec drzewny i siły fachowe konieczne dla wytwórczości tego artykułu.

Ulgi w opłatach stemplowych w Gdyni

W jednym z najbliższych dzienników ustaw ukaże się rozporządzenie Ministra Skarbu wprowadzające szereg ulg dla handlu i przemysłu portowego w Gdyni w dziedzinie opłat stemplowych.

Rozporządzenie to ma na celu odciążenie sfery gospodarczej w Gdyni z opłat tego typu, nieobowiązkowych w portach konkurencyjnych, celem wyrównania szans kalkulacji kupieckiej na terenie Gdyni.

Nowości wydawnicze

— Biblioteczka Peradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Serja II. Śpiew w planie pracy nauczyciela szkoły powszechnej. Praca zbiorowa pod red. Bronisławy Gawrońskiej, znanej ze swej działalności pedagogicznej od lat wielu, daje wyczerpująco opracowane podstawy do nauki śpiewu od najmłodszych oddziałów. Nie zabierając głosu w sprawie fachowości, zaznaczyć chcemy, że aczkolwiek w wyższych oddziałach (5—6) widzimy już Moniuszkę w programie, to młodsze dzieci, te co właśnie najmniej z polszczyzną są oswojone, śpiewają piosenki z nad Wisły. Szkoda, że nad Wilją nie rodzą się odpowiednie utwory.

— Przemysł i Handel w Wileńsku i Nowogródzkiem. Opracował Teodor Nagurski. Materiał, dany nauczycielowi w tym tomiku jest nader obfity: komunikacje, przemysł, rzemiosło i handel drzewem, linarstwo i olejarnictwo, zboże, hodowle, przemysł i handel skórami, mineralny, zioła, raki, ryby, wogóle dział spożywczy, wszystko jest ujęte w krótkie, jasne zestawienie cyfrowe, dające pole do opracowań tematu wszechstronnie na wykładach.

— Biblioteka Tygodnika Ilustrowanego. Schemat do góry. Malwina Szczepkowska. Autorka strzeże się w przedmowie, że 1) pisze o stosunkach klasztornych przedwojennych, 2) że żadnego klasztoru ani zakonu specjalnie nie opisuje. Jednak można się domyślać, według różnych znaków, o jaki klasztor chodzi... Książka jest bardzo zajmująca, choćby dlatego, że porusza dziedzinę zbyt mało braną pod uwagę w naszej literaturze beletrystycznej. Odcienie uczuć religijnych, ich zwyrodnienie czy wzniosłość, odbicie ich w różnych duszach, to tematy

bogate i ciekawe. Autorka starała się objąć wszystko co w tym kierunku doznać można i to o tyle zepsuła całokształt powieści że nadała jej jakieś oszałamiające tempo kinowe, zupełnie nieodpowiednie do tematu łamiąc wciąż wrażenia i uwagę czytelnika na setki obrazów przeskakujących z miejsca na miejsce i z osoby na osobę, wplatając dygresje zgola zbędne (epizod z Olmanowskim i przytem atmosfera całego życia klasztornego odtworzona jest w kolorystyce upiornym. Gehenna cierpień, męk, histeryj, obłędu, potwornej tyranii; tak jednostronny obraz nie może przekonać, wiemy ile jest i było szczęśliwych, pogodnych, zadowolonych osób w najcięższych regułach zakonnych. Z drugiej strony, trzeba przyznać, że pisze żywo, barwnie, sięga głęboko w zagadnienia wiary i jej manowce, umie odnajdywać wielorakie typy zakonnych powołań, wywołuje wprost przed oczyma ludzi i mury, i tworzy z pozornie monotonna życia klasztornego, tętniącą życiem kronikę. Sytuacje bywają naślągane, np. z tą ucieczką, którą ruda Sewerka mogła skutecznie z większą łatwością z domu, albo z niespodzianym, nieuzasadnionym wybuchem patryjotyzmu ks. Karckiego. Całość, mimo błędów konstrukcyjnych, a raczej technicznych, zaciekawia, jako żywemu porwany z terenu reportaż o zakładzie wychowawczym, jakich już w Polsce wyzwolonej na szczęście nie ma.

— Jerzy Bąkowski. Pałac połamanych lalek. Dom Książki Polskiej. 1934. Pamiętnik, osobiste wrażenie z pobytu w zakładzie dla nerwowo chorych, sąsiadujących z zakładem dla obłąkanych. Obserwacje otoczenia, prowadzone klinicznie czy reportersko, z nałogiem literata, dziennikarza, rozmyslenia o życiu w tych warunkach, o istocie obłędu, o psychice chorych, filozoficzne rozmyślenia z lekarzami i słuchającą panią doktor. Wszystko przeniknięte, podarte i przeżarte własną męką nieszczęśliwej miłości i analizą własnego, potwornie znie-

szalonego przez los życia. „Sumę bezpośrednich przeżyć zamknął pacjent w książce dość bezładnej i bezkończącej; jak na reportaż zbyt dużo filozofowania, jak na analizę natury miłości obłędu, zbyt mało obiektywizmu i zbyt dużo obrazków z otoczenia. Ciągłe czeka czytelnika, że mu autor czegoś dowiedzie i właściwie wie o so chodzi. Opisowość, choćby plastyczna, nie wystarcza. Autor nie podchwycił, nie podpatrzył duszy obłędu.

H.R.

— „Cuda Polski“. Wyd. R. Wegnera. Polecie. F. A. Ossendowski. Cykl monografij poświęconych krajoznawstwu ziem i miast Rzeczypospolitej o heliograficznych ilustracjach, wielobarwnych okładkach, tekstach pisanych przez specjalistów danej miejscowości, stanowi piękny dorobek naszej literatury oświatowej. Należy takie stosować określenie, gdyż takie fotografie amatorów i speców, umieszczone w tekście są równorzędną wartością artystyczną z prozą, opisującą ilustrowane ziemie.

Wilnianie ucieszyli się niezmiernie ujrzały swe Wilno w tak pięknej szacie, ilustrowanej przez J. Bułhakę, a opisane z taką miłością przez prof. J. Remera, Wielkopolskę, Morze i Pomorze opisał J. Smoleński, G. Morcinek swój Śląsk rodzinny, w polskim i angielskim języku, A. Janowski Warszawę, S. Wasylewski rodzinny Lwów a o Tatrach i Podhalu pisze R. Malczewski, egzotyczny podróżnik, jeden z najbardziej poczytnych pisarzy polskich zagranicą, A. Ossendowski podjął się opracowania egzotyki Polesia, tego kraju ostrowów, pustaci i mszarników, zamieszkałego przez lud, żyjący dotąd w najprimitwiejszych warunkach, a opisany już przez Herodota, który i morze słodkich wód tam mieszka. Po nim w 300 lat Ptolomusz wykreślił mapę Polesia; od osiedlenia jednak Drewiczian i Krewiczian datuje się dopiero faktyczna historia tych ziemnych ziem — wodnych przestrzeni. Mimo słanych dragami dróg, (nakaty), mało się kto

tab dostawał, chyba zbieg banita. Obok ruskich osad chłopskich powstawały zaścianki rodów szlacheckich, królowa Bona, której pamięć długo się błakała w pieśni i powieści, stała tam polskich osadników, kanały kopać kazala, po niej Butrymowicz z fundacji Het. Lit.: Ogiński, kanał tego imienia i królowski za Stanisława Poniatowskiego. Po niezliczonych strumieniach, rozlewiskach, rzekach i jeziorach, płynie polezuch swą duszę i kę i garnie co może, by wyżyć rodzinie. Żyje rybą, grzybem, zielskiem i łowami; uprawa roli na coraz to się poprawia, ale dotąd była najmniejszą pozycją dochodową tych okolic. Kotłun, głód, febra i ciemnota, zabobony, istic po-gańskie, znęcały się nad tą ludnością od wieków, a jednak... istniała, rozwijała się w swym właściwym stylu, który cywilizacja zatraci nie bawem.

Autorem przebiega wspomnienia historyczne Polesia. Ziemia ta uboga wydała Kościuszkę (ur. się „w sercu moczarów“, w Merezowszczyźnie w 1746 r.). Koło Kobrynia ur. się Romuald Traugutt, a iluz Skirmuntów, Ordów, Butrymowiczów, Jelskich i in. położyło zasługi, dało życie i wolność za Ojczyznę! Apostołem Polesia był b. Andrzej Bobola, pionierami kultury benedyktyni, później jezuiti, których kościół w Pińsku jest dotąd ozdobą miasta, pijarzy, franciszkanie i wiele innych zakonów szerzyło wiarę łacińską, a lud pozostał przywiązany do wierzeń pogańskich, zabobonów i gusel. Wielkie wspomnienia historyczne i postacie wybitnych Polaków unoszą się nad tym dziwnym krajem jak mgły nad moczarami. P. Ossendowski umiał oddać sumie nie całą wiedzę etnograficzną o Poleszuchach a zgrupował wiadomości z przeszłości w rozdziale Ruś, Pogoń, Orzeł Biały. Wydawnictwa objęte wyżej wymienionym tytułem mogą śmiało rywalizować z odpowiednimi monografiami, oddawna szeregami wiedzę o wszystkich krajach Europy. H. R.

Z teatrów stołecznych



Teatr Letni wystawił sztukę autora sowieckiego Katajewa p. t. „Kwiecista droga“. Premierowe przedstawienie tej sztuki połączone było z jubileuszem 40-lecia pracy scenicznej Michaliny Łaskiej, niegdyś ulubienicy publiczności warszawskiej. Na zdjęciu — jubilatka Michalina Łaska i Marjusz Maszyński w jednej ze scen sztuki Katajewa.

Koncert Mieczysława Münza

Na marginesie występu M. Münza w Wilnie w dn. dzisiejszym w Teatrze na Pohulance, warto przypomnieć jak wielkie wartości pianistyczne reprezentuje Münz i jak głośną stała się dziś jego sztuka odtwórcza na całym świecie. Wyjazd do Ameryki zapoczątkował karierę, którą najwstrząsliwszy krytyk nie zawaha się nazwać bajeczną.

Pierwszy zaraz recital w Aeolian Hall w New Yorku, to sukces, którym poszczycić się może tylko niewielu artystów u progu swego pierwszego turnee zagranicznego. To też stworzył on Münzowi wrota wszystkich sal koncertowych Nowego Świata na oścież.

Münz kroczy w paśmie nieprzerwanych sukcesów pianistycznych. Odzwierciedlają się one w krytykach najpoważniejszych znawców muzycznych świata, którzy naszemu wirtuozowi nie szczędzą słów pełnych zachwytu dla jego niespolitego artyzmu.

W styczniu i lutym r. p. daje Münz zgórą 30 koncertów w Estonii, Finlandii, Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii, Szwajcarii i Włoszech.

Uczczenie pamięci poetki i działaczki białoruskiej

W sobotę dz. 17 b. m. Białoruski Związek Studentów urządził w lokalu białoruskim przy ul. Zawalnej Nr. 1 wieczór, poświęcony pamięci zmarłej przed 20 laty działaczki społecznej i poety A. Kiejrysowej z Paszkiewiczów, znanej przed wojną na gruncie wileńskim nie tylko przez społeczeństwo białoruskie, lecz i polskie, pod pseudonimem „Ciotki“.

Na program wieczoru złożyły się: referat o działalności społeczno — literackiej „Ciotki“, wygłoszony przez absolwentkę wydziału historycznego U. S. B. p. M. Mielczankę i recytacja utworów poetyckich „Ciotki“ przez studentów — Białorusinów.

„Ciotka“ — Paszkiewiczówna była rewolucjonistką. Najintensywniejszej jej działalności rewolucyjnej okres przypada na lata 1905—6, gdy podstawami państwa rosyjskiego po raz pierwszy wstrząsnął strajk powszechny, gdy koleje i całe życie przemysłowe, biurowe, handlowe stanęły.

Lecz gdyby „Ciotka“ dożyła czasów dzisiejszych i gdyby mieszkała w Mińsku Sowieckim, — napewno trafiłaby w poczet Białorusinów nieprawomyślnych, t. zw. naedemów i powędrowałaby do obozów koncentracyjnych, rewolucyjność jej bowiem była zbyt przesiąknięta duchem narodowym białoruskim, zbyt mało w niej było „internacjonalizmu“.

Liczne grono młodzieży białoruskiej zebrało się dla złożenia hołdu pamięci pionierki swej sprawy narodowej.

Ofiary na powodzian

— Konto P. K. O. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie w dn. 21 b. m. wynosiło zł. — 85.086.16.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś — po cenach zwyczajnych

„MADAME POMPADOUR“

Jutro — ORŁOW, ceny propagand.

Odezwa Izby Przemysł. — Handlowej do kupców i przemysłowców ziem Półn.-Wschodn.

Związek Izby Przemysłowo — Handlowych, działając solidarnie z centralami zrzeszeń społeczno — gospodarczych powziął uchwałę, wzywając wszystkie przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i finansowe do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz pomocy powodzianom w wysokości 15 proc. zasadniczej ceny wykupuwanego świadectwa przemysłowego. Wezwanie Związku Izby Przemysłowo — Handlowych nie pozostało bez skutku i wiele przedsiębiorstw pośpieszyło złożyć ofiary, często nawet w wysokości przekraczającej wymienioną normę.

Ostatnie Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo — Handlowej w Wilnie uchwaliło zsolidaryzować się z uchwałą Związku Izby P.-H. wobec tego Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie,

za pośrednictwem Związków Kupieckich i Przemysłowych zwraca się do wszystkich przedsiębiorstw, które jeszcze nie złożyły ofiary na rzecz powodzian, lub też wpłaciły narazie sumy mniej niż są przewidziane w uchwale, aby zechciały jak najrychlej wpłacić odnośne kwoty na konto właściwego Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Powodzianom w PKO. ewentualnie też złożyć do Komitetu Miejsowego Pomocy Powodzianom deklaracje, określające termin i wysokość wpłat.

Równocześnie Izba wzywa właścicieli przedsiębiorstw, jako pracodawców do współdziałania w inkasowaniu ofiar od swych pracowników, przez potrącenie im przy wypłacie zarobków — sum dobrowolnie zadeklarowanych.

Dr. Narbutt uniewinniony

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie dr. Narbutta, oskarżonego z artykułów 204 i 291 K. K.

Po przewodzie sądowym, który odbył się przy drzwiach zamkniętych, sąd

uniewinnił dr. Narbutta. W motywach sąd podał m. in., że oskarżonemu nie został udowodniony akt gwałtu, ponieważ chora nocy krytycznej odprawiła pielęgniarkę i nie skorzystała z dzwonka, który znajdował się obok łóżka.

Tajemnica pociągu towarowego

Gdzie się podziały trzy skrzynie z tytoniem?

13 b. m. wysłano z Wilna do Wilejki Pow. większy transport tytoniu z miejscowej fabryki tytoniowej.

Jak się okazało po przyjeździe transportu do Mołodeczna zabrakło trzech skrzyń wyrobów tytoniowych warteści 600 zł.

Dochodzenie wykazało, iż skrzynie, w Wilnie zostały załadowane. — Skrzynie zginęły zatem z wagonu na przestrzeni Wilno — Mołodeczno.

Zaznaczyć przytem należy iż płołby na wagonie nie zostały uszkodzone. (c).

NA WILEŃSKIM BRUKU

SKRADZIONY SKARB POD ŁÓŻKIEM.

Przed dwoma dniami do policji wileńskiej wpłynął meldunek mieszkanki Postaw Lewkowi czowej z powiadomieniem o ucieczce jej wychowanka Bronisława Rymkiewicza, który zabrał ze sobą należące do niej 370 dolarów, 75 rubli w złocie oraz kwit na 160 dolarów. Według posłańszych przez meldującą informacji, niewiedzący eżny wychowanek miał zbiec do Wilna.

Policja wszczęła poszukiwania. Po dwudniowych wysiłkach stwierdzono, że zbieg istotnie przebywa w Wilnie i ukrywa się w mieszkaniu niejakiej Rogowej przy ul. Białej 7.

Wczoraj wywiadowcy wydziału śledczego zgłosili się do mieszkania Rogowej, gdzie istotnie nie zastało Rymkiewicza. Zatrzymano nie chciał jednak wskazać miejsca, w którym przechowywał zabrane opiekunce pieniądze. Wówczas policja przeprowadziła w mieszkaniu rewizję w czasie której odnalazła pod łóżkiem 75 rubli w złocie, oraz 270 dolarów. Pozostałe pieniądze młodzieniec zdążył już wydatkować.

Rymkiewicz przekazany zostanie policji w Postawach. (c).

„NA LITR WÓDKI“.

Wczoraj wieczorem na Rynku Kalwaryjskim miał miejsce następujący wypadek:

Do dzierżawcy wagi miejskich na rynku Samuela Lewita (Baksza 21) zgłosił się jakiś podchmielony osobnik i zażądał pieniędzy „na litr wódki“.

Wagowy odmówił. Wówczas napastnik zapytał go groźnie ile tego dnia zarobił. Wagowy nie dał odpowiedzi. Napastnik wychylił z kieszeni nóż i groził nim Lewiowi zażądał wydania pieniędzy. Dwaj stojący obok łobuzi zamiast przyjąć napadniętemu z pomocą zaczęli podjuzdzać napastnika. Sytuacja stawała się poważna. Krzyki napadniętego zwały się tymczasem przechodniów. Zjawił się również posterunkowy policji, który napastnika rozbroił i odstawił do komisariatu. Okazał się nim niejaki Jan Bernatowicz, zam. przy ul. Trębackiej 49. (c).

Delegacja T-wa Opieki nad Teatrami u Marszałka Raczkiewicza

Wczoraj bawił w Wilnie marszałek Senatu p. Wł. Raczkiewicz. Wieczorem p. Marszałek Raczkiewicz obecny był w „Lutni“ na przedstawieniu „Madame Pompadour“. Korzystając z tego do teatru przybyła delegacja Towarzystwa Opieki nad Teatrami. P. Marszałek Raczkiewicz, jak wiadomo, jest honorowym prezesem tego Towarzystwa. Delegacja w osobach prezesa sędziego Folejewskiego, hr. Molla i radcy wojewódzkiego Dzienajewicza odwiedziła p. Marszałka Senatu w łoży podczas przerwy i złożyła mu podziękowania za owocną działalność. P. Marszałek Raczkiewicz przez dłuższy czas konferował z delegacją, żywo interesując się postępem prac Towarzystwa.

Bezpośrednio z teatru p. Marszałek udał się na dworzec i odjechał do Warszawy.

Pos. Birkenmayer w Głębokiem

W dn. 20 b. m. przybył z Wilna do Głębockiego Kierownik Wojewódzkiego Sekretariatu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem p. poseł Birkenmayer. Przyjazd p. posła Birkenmayera ma na celu usprawnienie i koordynację prac BB. na tutejszym terenie.

Uruchomienie turystyki na jeziorach Augustowskich

Wczoraj odbyło się w Suwałkach z czynnymi lokalnymi konferencja dotycząca uruchomienia turystyki na jeziorach Augustowskich.

W związku z tem wyjechali do Grodna, Suwałk i Augustowa pp. minister komunikacji Butkiewicz oraz wiceministrowie komunikacji. Bobkowski, skarbu Koc i spraw wojskowych — gen. Kasprzycki.

Kina i Filmy

„NA DNIE OCEANU“, (Kino Casino).

Film „Na dzień oceanu“ poprzedzony był silną reklamą, głoszącą, że zdjęcia do tego obrazu dokonywane były na dnie morza, przy ogromnym nakładzie wysiłku i środków materialnych, oraz przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki. Cała ta zapowiedź okazała się amerykańską obietnicą — cacanką. Zdjęcia pod wodą są zrobione w jakimś basenie, udekorowanym, i to niezbyt zręcznie na „dno morskie“. Przepływa w nim cichutko i przymilnie od czasu do czasu para małych, wesołych rybek, oraz rośnie kilka suchotniczych wodorostów. Poprostu, cała ta dekoracja — jest lichą tandetą. Morza w tym filmie niema, nawet na lekarstwo. Okrety, na których odbywa się akcja, są naprawdę z nurzone do wody, ale można rzeczyć, że płyn ten nie zawiera ani szczypty soli morskiej. — Naogół mamy tu do czynienia z bezpretensyjnym filmem, nie pozbawionym przyjemnego humoru. Największym atutem obrazu — jest niewątpliwie Victor Mc. Laglen, świetny artysta charakterystyczny, którego pamiętamy z filmu „X — 27“. W roli ordynarnego zawadzaka — marynarza, gotowego na wszystko, dla zdobycia kobiety — jest doskonały. Sekunduje mu dzielnie — Edmund Love. Zachwycającą maskotką — jest żywy, mały pingwin, jedyny zresztą element, reprezentujący w tym filmie — prawdziwy ocean. Dobrze, z dużą dozą realizmu i dowcipu przedstawione jest środowisko marynarskie. Cały film jest naszpikowany szeregiem dobrych, czysto amerykańskich żartów, które jednak w końcu zaczynają trochę nużyć. Udań, i nieszałonowo — wesołe jest zakończenie filmu. Całość — przeciętna.

„LUDZIE W BIELI“ (Kino „Roxy“).

Film „Ludzie w bieli“ jest nowym triumfem naszego rodaka, Ryszarda Bolesławskiego. Nareszcie po dziesiątkach filmów o blądej treści, operujących zewnętrzными efektami, mamy docierający do sedna zagadnień życiowych scenariusz, bez rozrebranych girsalek i blążeńskich kawalców. Cała niemal akcja rozgrywa się w murach wileńskiego szpitala amerykańskiego, który stanowi zupełnie odrębny, zamknięty w sobie świat, nieznamy nam i ciekawy. Władzimy bohaterką, ofiarną pracę „Ludzi w bieli“, tego szeregu cichych bohaterów jesteśmy wprowadzani we wszystkie tajniki pełnej triumfów i porażek pracy lekarskiej. Jest to wielka apoteoza pracy i poświęcenia w walce z chorobą i śmiercią.

„Mój ojciec — chirurg zmarł młodo, z przepracowania, a mógłby żyć jeszcze 20 lat. A zresztą życie osobiste znaczy tak mało, w porównaniu z dobrem ludzkości“ — mówi prosto, z powagą dr. Hochberg. Film ten — to wielki sukces Bolesławskiego.

Film, jest również triumfem wykonawców. Clare Gable w roli młodego lekarza Fergusona, szarpanego walką wewnętrzną między miłością a obowiązkiem — jest doskonały. Jego szlachetna i powściągliwa gra, miska, silna sylwetka, pozostawiają silne wrażenie. Piękną postacią uczono, d-ra Hochberga stworzył Jean Hersholt, niewątpliwie wybijający się na czoło wykonawców tego filmu. Dobra jest Elizabeth Allam, o subtelnej, uduchowionej twarzyczce, — w roli samotnej siostry miłosierdzia, Stylowa, jako rozpieszczona, lalkowata pannica — jest Myrna Loy. Udana, choć epizodyczną sylwetkę stworzył Otto Kruger jako dr. Levine.

Podkreślić należy wielką sumienność realizacji tego filmu. Widoczna tu jest kontrolująca ręka fachowca — lekarza. Doskonałe z punktu widzenia filmowego są sceny operacji chirurgicznej, uratowania małej dziewczynki, scena w pokoju Fergusona z siostrą Barbarą, wreszcie — śmierć Barbary.

Piękny jest także cały ten olbrzymi, nowo czesny, biały szpital, jego ciągły ruch, przenikliwy dzwonek, wzywające lekarzy, radości i smutki. Całość filmu — nieprzeciętna. A. Sid.

Wiec akademicki

Sprostowanie.

Do wczorajszego artykułu p. t. „Wiec Akademicki“ wkraśl błąd. W rękopisie było: — „Pierwotna decyzja ministerstwa nie została zmieniona“... Wynika to zresztą z dalszego ciągu artykułu.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o g. 8-ej w.

koncert Mieczysława MUNZA

Jutro — 23.XI. o g. 8-ej w.

„Nigdy nie można przewidzieć“

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 22 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnal. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Audycja dla dzieci młodzieży. 12.30: Poranek szkolny. 13.00: Dzień. poł. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: D. c. po ranku szkolnego. 15.30: Wiad. o eksporcie. — 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Godzina muzyki lekkiej. 16.45: Lekcja francuskiego. 17.00: Słuchowisko. 17.50: Skrzynka pocztowa Nr. 335. 18.00: Konc. rekl. 18.05: Ze spraw litewskich. 18.15: Konc. dla młodzieży (płyty). 18.45: „Co czytać?“ — szkic liter. 19.00: Rec. fortep. 19.20: Felj. aktualny. 19.30: Kwadrans muz. lek. — (płyty). 19.45: Progr. na piątek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka ludowa niemiecka. 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Konc. solistów. 21.45: „Konstrukcja idealna“ — odczyt. 22.00: „Pierwotna metafizyczny w wych. młodzieży“ — odczyt. 22.15: Lekcja tańca. 22.35: Muz. tan. 22.45: Konc. rekl. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka tan.

PIĄTEK, dnia 23 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzień. por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda rol. 11.57: Czas. 12.00: Hejnal. 12.03: Wiad. meteor. 12.15: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka tan. 13.00: Dzień. poł. 13.05: D. c. muzyki tanecznej. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: „Rozwój sonaty fortepianowej“ (płyty). 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Utwory na altówkę. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Konc. rekl. 18.00: Audycja dla dzieci. „Powietrze leśne“. 18.15: Muzyka we soła. 18.45: „Wrona“ — odczyt. 19.00: Konc. chóru. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Muzyka operetkowa. 19.45: Progr. na sobotę. 19.50: Wiad. sport. 20.05: Pogad. muzyczna. 20.15: Konc. symfoniczny. Dziennik wiecz. Jak pracujemy w Polsce. 22.30: Recytacje poezji. 22.40: Wil. wiadomości kolejowe. 22.45: „Zakład medycyny sądowej“. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka tan.

KRONIKA

Czwartek
22
Listopad

Dziś: Cecylii, Marka i Stefani
Jutro: Klomensa P.M., Felicjaty

Wschód słońca — godz. 7 m. 04
Zachód słońca — godz. 3 m. 06

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 21/XI — 1934 roku.

Cisnienie 767
Temp. średnia + 1
Temp. najw. + 3
Temp. najn. + 1
Opad 4,1
Wiatr: półn.
Tend. bar.: lekka zniżka
Uwagi: pochmurno śnieg.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.**
Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska
Wschodnia i Wyżyna Małopolska: Przeważnie
pochmurno, miejscami zanikające opady. Tem-
peratura w pobliżu zera. Slabe lub umiarkowane
wiatry z kierunków północnych.

Pozostałe dzielnice: Chmurno i mglisto, w
ciągu dnia przejaśnienia. Nocą przymrozki, sil-
niejsze w górach, dniem temperatura parę stop-
ni powyżej zera. Slabe wiatry miejscowe.

MIEJSKA

— **BEZROBOCIE.** Na terenie Wilna i pow.
wileńskiego-trockiego znajduje się 6136 bezrobot-
nych. Większość bezrobotnych stanowią niewy-
kwalifikowani robotnicy fizyczni i pracownicy
umysłowi.

Wobec zakończenia szeregu robót sezonowych
bezrobocie w ostatnim tygodniu uległo dalszej
wyższo.

— **Pogłębianie Wilji.** Dowiadujemy się iż
z wiosną przyszłego roku projektowane są ro-
boty nad pogłębianiem Wilji. Prace te mają
trwać w ciągu całego lata.

GOSPODARCZY

— **ZATARG W KRAWIECTWIE NA DRO-
DZE LIKWIDACJI.** Trwający od dłuższego cza-
su targ między krawcami-chałupnikami a wła-
ścicielami magazynów gotowych ubrań jest na
drodce do zlikwidowania. Właściciele magazy-
nów zgadzają się na pewne ustępstwa.

— **SPRZEDAWCY MLEKA ZAMIERZAJĄ IN-
TERWENJOWAC.** Podług danych statystycznych
na terenie Wilna znajduje się przeszło 2000 prze-
dawców i roznosicieli mleka. Obecnie, wobec
wydania obostrzonych przepisów w sprawie

przechowywania mleka i naczyń, w jakich ma
ono być sprzedawane, sprzedawcy zamierzają wy-
stąpić do władz wojewódzkich z prośbą o odro-
czenie terminu wejścia w życie tych przepisów.

— **PODANIA O UMORZENIE ZALEGŁOŚCI
PODATKOWYCH.** Do władz skarbowych wpły-
nęła większa ilość podań z prośbą o umorzenie
zaległości podatków. W pierwszym rzędzie umar-
zane są zaległości inwalidów i bezrobotnych.

— **Właściciele kin zabiegają o ulgi.** Wczoraj
Zw. właścicieli kin przesłał do magistratu me-
moriał, obrazujący ich ciężką sytuację. W kon-
kluzji właściciele kin proszą władze miejskie
o przyjęcie im z pomocą w drodze zniesienia
podatku od widowisk oraz cennika za prąd.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 23-go
bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się
167 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o g.
19 min. 30.

Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne
Klubu. Obecność wszystkich członków niezbęd-
na.

— **„CZARNA KAWA“ KLUBU SPOŁECZNE-
GO.** Zarząd Klubu Społecznego komunikuje, iż
w dniu 24-go b. m. (sobota) o godz. 18-ej w sali
Sekretariatu Wojewódzkiego BBWR. przy ul.
św. Anny 2 m. 4 — odbędzie się, po ferjach let-
nich, I-sza „Czarna Kawa“ na której p. dr. J.
Hoppe z Warszawy, Kierownik działu społecz-
nego Sekretariatu Generalnego wygłosi odczyt p. t.
„Nowe kierunki myśli społecznej“.

Karty wstępu ub. roku są nadal ważne. No-
we karty wstępu można nabyć przy wejściu na
salę

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Tow. „Agroid“ w Wilnie.** W lokalu ży-
dowskiej szkoły technicznej odbyło się wczoraj
posiedzenie założycielskie Towarzystwa dla osad-
zenia Żydów na roli w Białobieżanie „Agroid“.

Zebranie zajął dr. Neyman, który przedsta-
wił licznym zebraniem statut oraz program sto-
warzyszenia. Zebrani postanowili zająć się zbier-
aniem książek dla biblioteki w Białobieżanie oraz
zająć się wszelkimi sprawami dotyczącymi emi-
gracji Żydów wileńskich do Białobieżanu.

Do zarządu nowego stowarzyszenia weszli
dr. Neyman, inż. Kamiński, apl. Perlsztejn, A.
Witnberg, J. Belkind, Rudnicki i Zurer.

— **Walne zebranie Tow. „Miszmejres Choj-
lim“ odbyło się onegdaj.** Z pomocy lekarskiej ko-
rzystało w okresie sprawozdawczym: z ambu-
latorjum 21.611 osób, z kliniki 9.951, z wizyt
lekarskich 2.657, recept wydano 32.763 (w tem

25% bezpłatnie), analiz zrobiono 5.769, wresz-
cie zdjęć roentgenowskich 793.

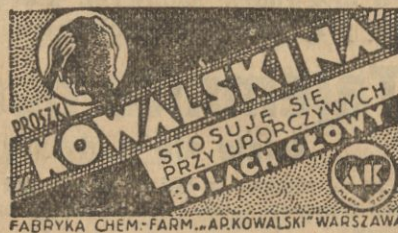
Po wysłuchaniu sprawozdania wybrano no-
we władze Towarzystwa.

ROŻNE.

— **Właściciele domów!** Jak uzyskać wymiar
podatków na rok 1935 od faktycznego komor-
nego zgodnie z nową ustawą? Informacji udzi-
e la Biuro Stowarzyszenia Właścicieli Nierucho-
mości, Jagiellońska 14 we wtorki, środy, czwart-
ki i piątki od 5 do 7 po poł.

— **Uruchomienie huty „Vitrum“.** W związku
z podpisaniem nowej umowy zbiorowej w wileń-
skiej hucie szklanej „Vitrum“ została ona oneg-
daj uruchomiona, zatrudniając przeszło 100
osób. Kwestia sporna pozostała jedynie zarobki
robotnicze, które w najbliższym czasie ustali w
drodce arbitrażu Okr. Insp. Pracy p. Leszczyński.
(wu)

— **Garbarze konferują.** W związku z podpi-
saniem nowej umowy zbiorowej w wileńskim
przemśle garbarskim w Insp. Pracy na m. Wil-
no odbyło się już szereg konferencji porozu-
miewawczych, mających na celu ustalenie tekstu
umowy. Porozumienia ostatecznie jeszcze nie
osiągnięto. Należy jednak mieć nadzieję, że w
najbliższych dniach sprawa ta zostanie załat-
wiona, czego prognozyści może być ostatnia
konferencja, która doprowadziła do ujedno-
stajnienia szeregu punktów spornych pomiędzy
pracodawcami a robotnikami.
(wu)



Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI „LUTNIA“

— **„Madame Pompadour“** po cenach zni-
żonych. Występy Janiny Kuleczyckiej. Dziś uka-
że się po cenach niższych piękna, stylowa ope-
retka Falla „Madame Pompadour“, która cie-
szy się niesłabnącym powodzeniem. Ceny zni-
żone.

— **Jutrzejšie widowisko propagandowe „Or-
lew“.** Jutrzejšie przedstawienie z cyklu propa-
gandowych, wypełni rekordowa operetka Gra-
nichstaedtena „Orlew“ z J. Kuleczyką i K. Dem-
bowskiem w rolach głównych. Będzie to 39 przed-
stawienie tej melodyjnej operetki. Ceny propa-
gandowe od 25 gr.

— **Teatr Miejski Pohulanka — Koncert Mie-
czysława Münza.** Dziś, w czwartek dnia 22 listo-
pada o godz. 8 wiecz. odbędzie się jedyny kon-
cert światowej sławy pianisty polskiego Mie-
czysława Münza. W programie utwory najwybit-
niejszych kompozytorów jak: Beethovena, Gluck
— Sgambati'ego, Chopina, Albeniz'ego Dohna-
ny'ego i t. d. Ceny zwyczajne. Kupony nieważ-
ne. Zniżki 25 proc. i studenckie — ważne.

— **Jutro, w piątek dnia 23 bm. o godz. 8 w.**
„Nigdy nie można przewidzieć“.

5 FLEURS
POUDRE
FORVIL



WONNY PYŁ PIĘCIU
WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder ro-
linny 5 Fleurs, Forvil.
Miałki, dobrze przylega, nie szkodzi
cerze, nadając jej świeżość i wdzięk
młodości, a przytem posiada subtelny,
naturalny i trwały zapach kwiatów.

5 FLEURS POUDE FORVIL

PAN | **DZIŚ PREMIERA!** oszałamia-
jąca przepychem i wystawą,
PERŁA najnowszej produkcji, **KOMEDIA** muzyczna
w Wiedniu | Muzyka: **Johann Strauss**
Reżyserja: **Karol Lamacz** | **MASKARADA**
p. t. **Karnawał i Miłość**
UWAGA! Tylko u nas na wyłączn. praw. eksploatacji **najciekawsza sensacja:** tytaniczna walka
olbrzymów, mecz nad mecze, największe spotkanie bokserkie o tytuł mistrza świata na r. 1934
Max BAER contra **Primo CARNERA**, sfilmowany w całości — reportaż 11-rundowej walki

Teatr-Kino REWJA | Balkon 25 gr. Film, który za-
dziwił cały świat. Najnowsze
arcydzieło ostatnich czasów!
w-g pow. **Claude Farrerea**. Rekordowa obsada: **Charles Boyer, Annabella i Inkszynow.**
Zdjęcia dokonane całkowicie w Japonii. — Nad program: Wielka sensacja p. t. **ŻÓŁTA MASKA.**
Porywająca treść! Czarująca muzyka! Wobec wysokiej wartości art. dla młodzieży dozwolone

HELIOS | Z powodu wielkiego powodzenia **jeszcze dziś**
Obie serje — całość w jednym seansie
NĘDZNICY | **Wiktora Hugo.** Ceny nie podwyższone.
Uprasza się o przybycie na pocz. seansów:
3.45 — 7.00 — 10.00
Fenomenalny, złotowłosy śpiewak **RYSZARD TAUBER** w arcydziele **MARZENIA MIŁOSNE**

ROXY | Dziś! Film nagrodzony złotym me-
dałem Akademii Sztuki i Wiedzy —
to Nowy — nigdy dotąd nie dyskutowany temat, który poruszył świat! W rol. gł.:
CLARK GABLE i Myrna Loy. — Reżyserja **Ryszarda Bolesławskiego**. Czy lekarz ma prawo
do miłości! Czy wolno mu rozporządzać swoim czasem! Był najlepszym chirurgiem, lecz nie-
mógł uratować kobiety którą kochał! Nad program: **Tygodnik Paramountu** i kronika Pata

OGNIKO | Dziel nie-
samowity
film p. t.
Wyspa zatraczonych dusz | osnuty na tle
powieści
H. G. Welsa
W rolach głównych: **Kathleen Burke, Charles Langhton, Richard Arlen.**
NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** Początek seansów codziennie o godz. 4 p. p.

Zastępcę | dobrze prezentującego poszu-
kuje na sprzedaż kucharek
„DOMOGAZ“ na miasto Wilno i okolice.
Zgłoszenia listowne **HUTA LUDWIKÓW S. A.**
Lwów, ul. Kotlarska 14

ZAWIADOMIENIE

Związek Inwalidów Żydów w Wilnie poda-
je do ogólnej wiadomości, że loteria fantowa,
która ma być wylosowana w dniu 25-go listo-
pada r. b. **jest odwołana.**

Posiadacze tych losów mogą otrzymać spo-
wrotem pieniądze za zwrot losów do dn. 25-go
grudnia r. b. w lokalu Związku przy ul. Niemiec-
kiej 4 od godz. 11—13 pp. **Zarząd.**

Wycieczka Inżynierów
do Palestyny, Syrii, Egiptu, Turcji,
Grecji, Rumunii.
UDZIAŁ MOGĄ BRAĆ WSZYSCY.
18.XII 1934. — 15.I.1935.
„ORBIS“ — Mickiewicz 20, tel. 8-83.

DOKTOR
Wolfson
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
Przyjm. od 9—1 i 4—8

LEK. - DENTYSTA
A. MINKIER
Dynańska 4. róg No-
wogrodzkiej 88. Przyjm.
od 9—1 i 4—7. Choroby
jamy ust., zębów, sztucz.
uzęb. mostki i koronki

gum.?
OLLA
klejnot higieny

Do akt Km Nr. 341/33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, re-
wiru X-go egzekucyjnego, zamieszkały w Wil-
nie przy ul. Ofiarnej Nr 2, m. 27, na mocy art.
602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28-go
listopada 1934 r. o godz. 10-ej rano (nie póź-
niej jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy
ul. Wojskowo - Cmentarnej Nr 4 odbędzie się
sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości,
należących do dłużniczki Julji Niewolinowej
i składających się z dwóch domów drewnian.
na rozbiórkę, oszacowanych na łączną sumę
zł. 1000. na zaspokojenie wierzytelności Anny
Jarmoszewiczowej i Jana Sławczewicza.

Powyższe ruchomości można oglądać pod
wskazanych adresem w dniu licytacji.
Wino, dn. 2 listopada 1934 r.
Komornik Fiedaj.



DR. MED.
CYMBLER
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 12 róg
Tatarskiej, telef. 15-64
przyjm. od 9—2 i 5—7 1/2

DOKTOR
M. Zaurman
choroby weneryczne.
skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjmuje od 8—1 i 4—8

LOKAL
handlowy do wynajęcia
ul. Kolejowa 5/59
Dowiedzieć się u wła-
ściciela

Polecamy b. smaczne
grzyby solone
(własnego stawienia)
kg. 1 zł.
Skład Spoż. Kolonialny
Wł. Czerwiński
ul. Wileńska 42
vis-a-vis pl. Orzeszko-
wej (gmach oficerski)

Była
nauczycielka gimn.
poszukuje posady lub
lekcji. Przygotowuje do
szkół, konwersacja fran-
cuska. Oferty „A. T.“
Kurier Wileński

Sprzedaje się
fortepian
w dobr. stanie za 350 zł.
ul. Zakretowa 16—2
od godz. 14—16

Potrzebni
chłopcy do sprzedaży
gazet. Zgłaszać się: ul.
Mickiewicza 30—1
godz. 15—16

ZGUB. dowód zagra-
niczny wyd. przez kon-
sulat francuski w War-
szawie na im. Bronisła-
wa Casteing — unięwa-
nia się.

B. NAUCZYCIEL
GIMNAZJUM
ul. Królewska 7—13
udziela lekcje i korepe-
tycje w zakresie 8 klas
gimnazjum ze wszyst-
kich przedmiotów. Spe-
cjalność: matematyka,
fizyka, język polski

Maszynistka
POSZUKUJE POSADY
jak również może być
angażowana do biura na
terminową pracę, wyko-
nuć różne prace w do-
mu p. b. niskich cenach
Łaskawe oferty do adm.
„Kurjera Wileńskiego“
pod „Maszynistka“

PANNA
młoda, zdolna, uczciwa
i pracowita
— **poszukuje pracy** —
w charakterze sklepo-
wej, ew. jakiegobądź in-
na przychodzącą. Łask.
oferty kiero. do admin.
pod „Janina W.“

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł.
Administracja czynna od godz. 9 1/2 — 3 1/2 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2 — 3 1/2 i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz
milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się
za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.